Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 215 (228) ROK II — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK, 8 SIERPNIA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ.

W obronie wolności sumienia

„Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania" — głosi artykuł pierwszy Dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 roku. Dekret ten publikujemy dziś w pełnym tekście. Jest to bowiem dokument podstawowy, który powinien być znany wszystkim obywatelom. Dekret ten wypełnia lukę w ustawodawstwie polskim, które w tej dziedzinie nie odpowiadało dotychczas współczesnej rzeczywistości.

Państwo ludowe uważa stosunek obywatela do religii za sprawę jego wewnętrznych, osobistych przekonań.

Państwo ludowe ma obowiązek czuwać, by każdy obywatel mógł w pełni korzystać z tej wolności sumienia i nie pozwolić, by była ona przez kogokolwiek i w jakikolwiek sposób gwałcona lub ograniczana. I to jest istotą Dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Tę wolność sumienia chronią przepisy Dekretu. Zapewnia on każdemu obywatelowi wolność wyznania, wolność przekonań religijnych, wolność przynależności do Związków wyznaniowych, wolność kultu religijnego, przewiduje zaś kary dla tych, którzy próbowaliby ograniczyć obywatela w jego prawach ze względu na przynależność wyznaniową lub przekonania religijne. W ten sposób Dekret zabezpiecza w pełni prawa wierzących katolików i członków innych grup wyznaniowych. Rzecz jasna, że stojąc na stanowisku wolności sumienia. Dekret chroni również prawa bezwyznaniowców.

Dekret chroni uczucia religijne osób wierzących, ustanawiając karę więzienia do lat pięciu za publiczną znieważę przedmiotów czci religijnej lub miejsc obrzędów religijnych. Prawo zabrania również publicznego wyszydzania, lżenia lub poniżania jednostek i grup ludności z powodu przynależności wyznaniowej lub przekonań religijnych.

Chroniąc w pełni wolność sumienia i wyznania, Dekret zabezpiecza jednocześnie ogół obywateli i Państwo przed nadużywaniem religii do celów nic wspólnego z nią nie mających. Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że wypadki takiego nadużywania religii zdarzały się dość często. Są one przejawem działalności politycznej, wrogiej państwu ludowemu i zmierzającej do podważenia lub obalenia istniejącego ustroju. Zadaniem państwa ludowego jest paraliżowanie tego rodzaju zamachów na jego ustrój i prób zakłócenia ładu i naruszenia bezpieczeństwa publicznego. Dlatego Dekret przewiduje kary za tego rodzaju działalność przestępczą.

Czynniki wrogie państwu ludowemu usiłują często wytworzyć w społeczeństwie atmosferę waśni i walk religijnych. Pragną w ten sposób poderwać jedność mas ludowych i osłabić wysiłek społeczeństwa w dziedzinie twórczej pracy dla dobra państwa ludowego i powszechnego dobrobytu. Dekret karze nawoływanie do tego rodzaju akcji lub jej pochwalanie.

Dekret przewiduje też w art. 9 surowe kary za wyzyskiwanie nieświadomości lub łatwowierności ludzkiej dla celów korzyści osobistej lub zysku materialnego.

I wreszcie, Dekret chroni wierzących przed ograniczaniem ich wolności religijnej drogą odmawiania im dostępu do obrzędów lub czynności religijnych z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych czy naukowych. Przykładem takiego nadużywania wiary w celach politycznych, sprzecznego z zasadami wolności religijnej, jest uchwała Watykanu, grożąca ekskomuniką za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych, bądź sprzyjanie im i współdziałanie z nimi.

Jaki jest więc podstawowy cel Dekretu?

Można go ująć tak: zagwarantować wolność sumienia i wyznania, nie pozwolić nikomu tej wolności ograniczać, nie pozwolić nikomu tej wolności nadużywać przeciwko Polsce, przeciwko państwu, przeciwko masom pracującym. Dekret przekuwa na język prawa słowa oświadczeń rządowych z dnia 18 marca i 26 lipca br. i stanowi ich konkretną wykładnię.

Dekretem tym Polska Ludowa nawiązuje do najpiękniejszych tradycji narodowych. Okres wolności i tolerancji religijnej w wieku XVI był zarazem okresem największego rozkwitu państwa polskiego, okresem rozkwitu nauk i oświaty, okresem bujnego życia kulturalnego. Czasy reakcji wyznaniowej, które potem nastąpiły i zniweczyły wolność i tolerancję religijną, związane są ściśle z okresem upadku państwa polskiego.

Polska Ludowa, obalając ustrój ucisku i wyzysku, usuwa również takie jego pozostałości, jak ucisk i nietolerancja religijna i stwarza warunki pełnej wolności sumienia i wyznania. Dekret z dnia 5 sierpnia jest podstawowym dokumentem tej wolności.

Kładzie on kres propagandzie reakcyjnej, której ulubionym argumentem był rzekomy brak wolności religijnej w Polsce. Krzyżuje zamiary tych wszystkich, którzy próbowaliby tę wolność ograniczać lub usiłowali jej nadużyć.

Masy ludowe Polski witają Dekret z dnia 5 sierpnia 1949 r. jako wyraz konsekwentnej polityki rządu ludowego, skierowanej ku utrwaleniu i zabezpieczeniu wolności sumienia w Polsce w zgodzie z interesami państwa ludowego i mas pracujących.

Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania

Pełny tekst dekretu Rady Ministrów

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pełny tekst dekretu podajemy niżej:

Na podstawie art. 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i ustawy z dnia 2 lipca 1949 r. o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U.R.P. Nr 41 poz. 302) Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1.

Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania.

Art. 2.

Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu

Art. 3.

Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4.

Kto nadużywa wolności wyznania, odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5.

Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6.

Kto publicznie nawołuje do waśni na tle religijnym albo je pochwala — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7.

§ 1. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości.

§ 3. Kto dopuszcza się innego czynu przestępnego skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia.

§ 4. Jeżeli z czynu określonego w § 3 wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała, albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego — sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat trzech lub dożywotnio, albo karze śmierci.

Art. 8.

§ 1. Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia od lat trzech.

§ 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w § 1 — podlega karze więzienia.

Art. 9.

Kto nadużywając wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskuje łatwowierność ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadza w błąd inne osoby przez oszukańcze lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10.

Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego art. 3 — 9 albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11.

Kto wbrew swemu obowiązkowi nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3 — 10 — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12.

Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2 — 11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwala — podlega karze więzienia.

Art. 13.

W razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrecie sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 14.

W sprawach o przestępstwa, przewidziane w dekrecie niniejszym, właściwe są Sądy Apelacyjne.

Art. 15.

Uchyla się moc prawną przepisów kodeksu karnego z 1932 r. i przepisów dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U.R.P. Nr 30 poz. 152) w zakresie unormowanym przepisami niniejszego dekretu.

Art. 16.

Wykonanie niniejszego dekretu poruczа się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Manifestacja ludności Paryża przeciw polityce imperialistów

Brutalne represje policji nie złamią woli pokoju narodu francuskiego

PARYŻ (PAP). Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało komunikat, zawierający pełne poparcie dla inicjatywy Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój w sprawie przeciwstawienia się próbom narzucenia Francji amerykańskich planów strategicznych.

Podkreśliwszy krzepnącą jedność narodu francuskiego w obronie pokoju, komunikat stwierdza, że nieprzebierająca w środkach akcja podżegaczy wojennych świadczy o słabości obozu imperialistycznego wobec wielkich osiągnięć obozu pokoju.

Biuro Polityczne podkreśla, że pakt atlantycki nie wiąże narodu francuskiego i dlatego Francuzi nie dopuszczą do jego realizacji.

Policja Mocha bije dzieci i kobiety

PARYŻ. (PAP). — W związku z manifestacją ludności Paryża na Placu Concorde przeciwko pobytowi generałów amerykańskich i przeciwko ich planom strategicznym — policja aresztowała przeszło 100 osób, w tej liczbie 3 deputowanych komunistycznych Claude Vailland - Couturier, Denis Bastide i Germaine Francois. Uzbrojona policja, której siły ocenia się na przeszło 15 tys. ludzi, zachowywała się w sposób niezwykle brutalny wobec manifestantów, bijąc m. in. kobiety i dzieci. Wśród pobitych znajduje się również student amerykański, który brał udział w demonstracji.

Komitet Zwolenników Pokoju przy uniwersytecie paryskim wystosował pismo do gen. Bradley'a, w którym zaznacza, że studenci francuscy nie pójdą na lep haseł podżegaczy wojennych.

W wielu paryskich zakładach przemysłowych odbyły się manifestacyjne krótkotrwałe strajki na znak protestu przeciwko próbie narzucenia Francji amerykańskich planów strategicznych.

PARYŻ. (PAP). — Komitet organizacyjny, na którego wezwanie dziesiątki tysięcy mieszkańców Paryża demonstrowało przeciwko generałom amerykańskim, opublikował komunikat o przebiegu manifestacji. Komunikat stwierdza, że pomimo zakazu rządu i brutalnej akcji ogromnych sił policyjnych, manifestacja miała przebieg imponujący. Przedstawiciel ambasady amerykańskiej zmuszony był przyjąć delegację manifestantów, która wręczyła list otwarty do generała Bradley'a. List stwierdza, że mieszkańcy Paryża pragną pokoju. Francuzi chcą sami decydować o własnym losie. Jeżeli francuscy mężowie stanu i generałowie czynią sztabowi amerykańskiemu obietnice, że dostarczą żołnierzy — to mieszkańcy Paryża stwierdzają, że nie są związani tymi przyrzeczeniami.

Mieszkańcy Paryża dowiedli — czytamy w komunikacie — że rząd nie może zataić woli pokoju narodu francuskiego".

Niewolnicza praca, głód i chłosta w koloniach brytyjskich

GENEWA. Delegat radziecki, Arutunian, oraz delegat polski Suchy, ujawnili na posiedzeniu Komisji Ekonomiczno - Społecznej ONZ ponure fakty pracy przymusowej i niewolnictwa, mające miejsce w koloniach brytyjskich oraz fakty bicia, głodzenia i znęcania się w więzieniach angielskich i obozach amerykańskich. Obaj delegaci udowodnili, że oszczercze zarzuty „pracy przymusowej" rzekomo stosowanej w ZSRR mają na celu stworzenie zasłony dymnej dla nieludzkich metod w koloniach i więzieniach anglosaskich.

GENEWA. (PAP). — Rada Ekonomiczno - Społeczna ONZ na posiedzeniach plenarnych w dniu 3 i 4 bm. omawiała zagadnienie tzw. „pracy przymusowej". Delegat W. Brytanii Smith, wypaczając teksty ustaw radzieckich — zarzucił Związkowi Radzieckiemu stosowanie „pracy przymusowej" i został skwapliwie poparty przez przewodniczącego delegacji amerykańskiej Thorpa. Delegacja USA wniosła projekt rezolucji, domagającej się utworzenia komisji dla zbadania problemu „pracy przymusowej". Delegat ZSRR Arutunian stwierdził, że oszczercze twierdzenia delegata brytyjskiego mają na celu zainicjowanie nowego etapu prowokacyjnej kampanii antyradzieckiej, już nieraz w przeszłości prowadzonej przez imperializm anglosaski.

Śladami Goebbelsa

Arutunian wskazał, że przemówienie delegata brytyjskiego miało charakter taniej sensacji, graniczącej z szantażem politycznym i obliczonej na ordynarne wprowadzenie w błąd opinii publicznej świata. Arutunian ujawnił sprzeczności logiczne w przemówieniu delegata brytyjskiego. Ilekroć klasy panujące W. Brytanii znajdują się w impasie politycznym i gospodarczym, wszczynają one kampanię nienawiści przeciwko ZSRR. Nie jest to pierwszy w historii stosunków anglo - radzieckich wypadek oszczerstwa i szantażu — stwierdził Arutunian.

Arutunian wskazał, że sytuacja gospodarcza W. Brytanii uległa w ciągu ostatnich lat takiemu pogorszeniu, że bez nowej „pomocy" monopolistów amerykańskich rząd Labour Party nie widzi dla siebie wyjścia z impasu. Pragnąc uzyskać „pomoc" imperializmu amerykańskiego — rząd Labour Party usiłuje za wszelką cenę wykazać swoją „prawomyślność" i wykazać, że tylko formalnie nosi miano rządu „socjalistycznego", a w rzeczywistości jest rządem antyrobotniczym.

W dziedzinie polityki zagranicznej rząd Labour Party pragnie udowodnić imperialistom amerykańskim swą „prawomyślność" przez to, że zainicjował nową oszczerczą kampanię antyradziecką. Laury Goebbelsa nie dają spokoju delegatowi W. Brytanii, który dziś powtarza w sposób dosłowny oszczerstwa Goebbelsa pod adresem ZSRR.

Cele oszczerczej kampanii

W swoim czasie, gdy wszczęta została kampania dotycząca rzekomego istnienia „pracy przymusowej" w ZSRR, Bevin, który nie był wówczas ministrem spraw zagranicznych — ocenił tę kampanię jako oszczerczą i kłamliwą, obecnie koła anglo - amerykańskie znowu podjęły tę kampanię w określonych celach politycznych, zasadniczo sprzecznych z założeniami ONZ. Nie jest przypadkiem — powiedział Arutunian — że początek nowej kampanii antyradzieckiej zbiegł się w czasie z przyjazdem generałów amerykańskich do Europy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dzięki współzawodnictwu więcej mieszkań dla robotników

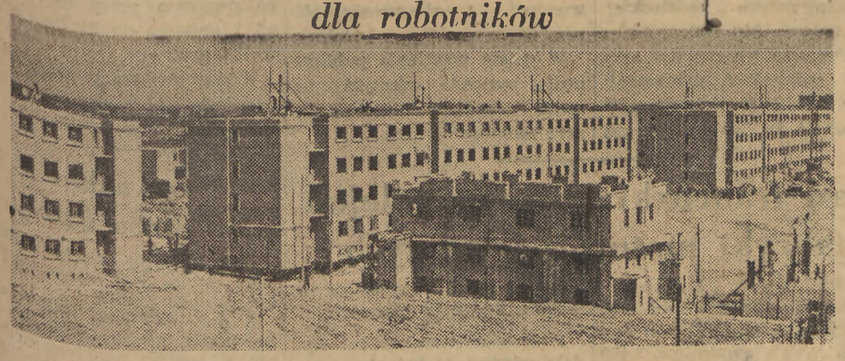

Robotnicy, zatrudnieni przy budowie osiedla robotniczego Muranów, zwiększają coraz bardziej wydajność i coraz szerzej stosują racjonalizację i współzawodnictwo. Dzięki temu przed zimą oddanych zostanie pięć (zamiast planowanych trzech) wielkich bloków mieszkaniowych. Do lata 1950 roku zostanie całkowicie wykonanych 17 bloków w tempie prawie dwukrotnie przyspieszonym w stosunku do harmonogramu.

Fot. Film Polski

Świetlice dla chłopów

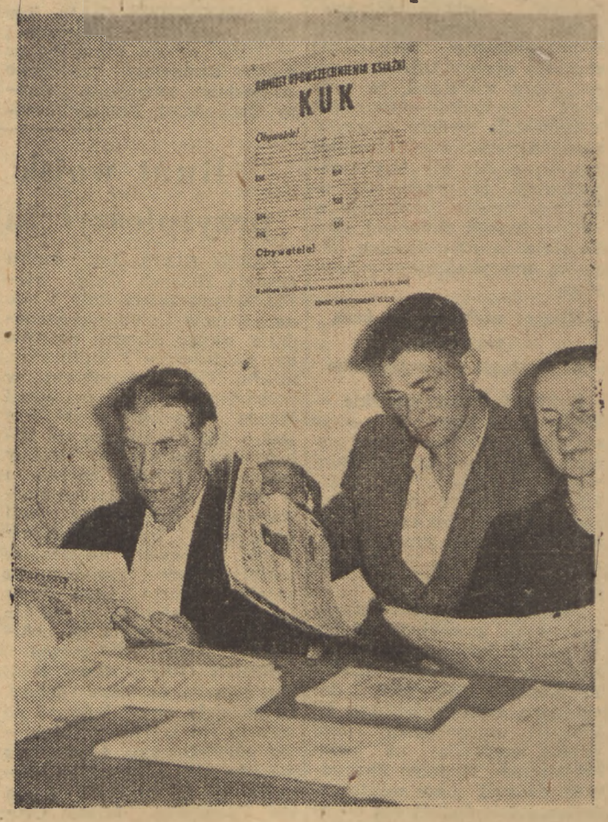

Związek Samopomocy Chłopskiej uruchomił w wielu wsiach świetlice, zaopatrzone w prasę i książki. Chłopi chętnie korzystają z tej kulturalnej rozrywki. Na fotografii świetlica we wsi Węglinieo pod Jędrzejowem.

Fot. Film Polski

„Beton-Stal" i „Mostostal" odznaczone orderem „Sztandaru Pracy" I klasy

Za wybitne zasługi położone dla Narodu i Państwa w dziedzinie budownictwa, Prezydent R. P. nadał Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu „Betonstal" oraz Przedsiębiorstwu Budowy Mostów i Konstrukcji Stalowych „Mostostal" order „Sztandaru Pracy" I klasy.

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane „Betonstal" w okresie trzech lat działalności wykonało szereg prac o dużym znaczeniu państwowym. „Betonstal" wybudował m. inn. lotnisko na Okęciu, tunel linii średnicowej oraz zachodni odcinek trasy W-Z wraz z tunelem, osiedlem Marieńsztackim i innymi obiektami.

Polskie tempo pracy, dokładność w wykonywaniu robót i umiejętność pokonywania trudności stały się przykładem socjalistycznego stosunku do pracy i do budowy Polski Ludowej.

Murarze „Betonstal" pierwsi zastosowali system zespołowy, który rozpowszechnił się w całej Polsce. „Betonstal" wydał pierwszych przodowników pracy takiej miary jak: Religa, Poręcski, Markow, Paduch i inni.

„Betonstal" wychował majstrów, techników i inżynierów — socjalistycznych budowniczych.

Również i „Mostostal" odznaczył się wykonaniem licznych prac, które przynoszą mu zaszczyt — most Poniatowskiego, most pod Toruniem, konstrukcja stalowa hali przemysłu we Wrocławiu i słynna iglica, najwyższy maszt antenowy pod Raszynem oraz wschodni odcinek trasy W-Z wraz z mostem Śląsko - Dąbrowskim.

Umasowienie współzawodnictwa pracy, śmiałość założeń i projektów, oto styl socjalistyczny pracy załogi i kierownictwa „Mostostalu".

Najwyższe odznaczenie za pokojową, twórczą pracę przy budowie fundamentów socjalistycznej Polski jest dowodem, jak wysoko ceni Naród Polski z Rządem Ludowym na czele swych zasłużonych budowniczych.

Komitet Obchodu 100 rocznicy śmierci Sandora Petöffi

W związku z 100 rocznicą śmierci węgierskiego poety rewolucjonisty Sandora Petöffi, ukonstytuował się Komitet Obchodu Rocznicy pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza. W skład Komitetu wchodzą:

Jerzy Albrecht — przedstawiciel KC PZPR, Wacław Barcikowski — wicemarszałek Sejmu i przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Polsce, Władysław Broniewski — poeta, Istvan Csaplaros — dyrektor Naukowego Instytutu Węgierskiego w Warszawie, Ostap Dłuski — kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR, Stefan Dybowski — minister Kultury i Sztuki, Julian Gomulicki, literat, Stefan Ignar, przewodniczący Zarządu Głównego ZSCh, Jarosław Iwaszkiewicz, literat, Mieczysław Jastrun, poeta, Leon Kruczkowski — prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Leopold Lewin — poeta, sekretarz generalny Związku Literatów Polskich, Zygmunt Młynarski — dyrektor programowy Polskiego Radia, Zygmunt Modzelewski — minister Spraw Zagranicznych, Jan Parandowski — prezes Pen-Clubu polskiego, Seweryn Pollak — literat, Lucjan Rudnicki — literat, Edward Sobieraiski — przodownik pracy, Bela Szanto — poseł nadzwyczajny, minister pełnomocny Republiki Węgierskiej, Henryk Jabłoński — wiceminister Oświaty, Leopold Staff—poeta, Juliusz Starzyński—dyrektor Biura Współpracy z Zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, Henryk Światkowski — minister Sprawiedliwości, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Irena Sztachelska—przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Jerzy Sztachelski — wiceminister Zdrowia, Stanisław Tołwiński, prezydent m. st. Warszawy, Stanisław Trojanowski — sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego w Polsce, Julian Tuwim — poeta, Adam Ważyk—literat, Aleksander Zawadzki — przewodniczący CRZZ, Stanisław Zawadzki — sekretarz Komitetu Warszawsk. PZPR, Aleksander Żaruk - Michalski — przewodniczący Rady Narodowej m. st. Warszawy, Ksawery Zwierzchowski — przodownik pracy oraz Stefan Żółkiewski — dyrektor Instytutu Badań Literackich, literat.

DZIŚ W NUMERZE:

D. ZASŁAWSKI — Budowniczowie nowej Polski.
K. WIGURA — Nie będzie błotnistej drogi ze Świerczewa do Poznania.
D. BARSKA — Dwie Ameryki.
S. MARIAŃSKI — Z życia Partii: PZPR-owcy na wczasach.
F. MAGIERA — Gorzowska fabryka makaronu lśni czystością.
J. BRONIEWSKA — Z kart frontowego notatnika — Dziecinny trzewiczek z Majdanka.

Imperialiści USA chcą obezwładnić kraje Europy Zachodniej

„Izwiestia" o wizycie generałów amerykańskich

MOSKWA (PAP). „Izwiestia" zamieściły komentarz na temat pobytu szefów sztabu amerykańskiego w Europie Zachodniej. Koła imperialistyczne w USA nie ukrywają, że traktują Europę Zachodnią jako swą bazę i dostawcę „mięsa armatniego".

Pisząc o mieszaniu się USA do spraw wewnętrznych państw zachodnio-europejskich, „Izwiestia" przypominają niedawne oświadczenie ministra obrony USA Johnsona, który stwierdził, że państwa zachodnio-europejskie dobrowolnie wydały Amerykanom wszystkie swe tajemnice wojskowe. Ale gdy Anglia naponmknęła, że pragnęłaby otrzymać pewne informacje w sprawie energii atomowej, spotkała się ze zdecydowaną odmową amerykańskiego sojusznika.

Niemcy zachodnie — bazą wojskową

W. Brytania obezwładniona

Dyktando amerykańskie — stwierdzają „Izwiestia" — ze szczególną siłą ujawniło się w łonie rzekomej „atlantyckiej wspólnoty narodów" w związku z przybyciem do Europy zachodniej szefów sztabu amerykańskich sił zbrojnych — gen. Bradley, gen. Vandenberga i admirała Denfelda.

Jak wynika z komentarzy prasowych, amerykańska klika wojskowa dąży do podporządkowania sił zbrojnych krajów zachodnio-europejskich dowództwu amerykańskiemu. Militaryści amerykańscy liczą przede wszystkim na przekształcenie Niemiec Zachodnich na swą bazę militarną. Jednocześnie żądają oni od sojuszników faktycznej likwidacji samodzielnych armii.

Stany Zjednoczone chciałyby pozbawić Anglię wpływów, jakie posiada ona w sztabie paktu brukselskiego w Fontainebleau. Zostrzają się również przeciwieństwa między zachodnio-europejskimi uczestnikami paktu atlantyckiego. Jeśli imperialiści amerykańscy chcieliby sobie całkowicie podporządkować kraje europejskie, to Anglicy mają takie same zamiary przede wszystkim w stosunku do Francji.

Podróż szefów sztabu amerykańskiego do Europy zachodniej — piszą w konkluzji „Izwiestia" — ujawniają w całej pełni agresywne cele paktu atlantyckiego, wskazuje narodom Europy Zachodniej los jaki przygotowują im amerykańscy podżegacze wojenni.

„Warunki" pomocy militarnej wywołały konsternację

LONDYN (PAP). Jak donosi korespondent dyplomatyczny „Yorkshire Post", szefowie sztabu amerykańskiego wręczyli przedstawicielom państw bloku atlantyckiego, z którymi prowadzą obecnie rozmowy, kwestionariusz, zawierający warunki jakie mają być włączone do układu w sprawie pomocy militarnej.

WASZYNGTON (PAP). Po kilkudniowych zakulisowych naradach powstała możliwość „kompromisu" między opozycją w Kongresie z rządem w sprawie projektu Trumana dotyczącego uzbrojenia Europy Zachodniej. Truman zgodził się na usunięcie z tekstu projektu postanowień gwarantujących prezydentowi niezwykle szerokie pełnomocnictwa.

WASZYNGTON (PAP). Podczas debaty nad funduszami marschallowskimi senator Kem domagał się, aby administracja marshallowska nie dopuściła do jakichkolwiek reform społecznych w krajach Europy Zachodniej, nie odpowiadających „amerykańskiemu poglądowi na świat".

WASZYNGTON (PAP). Rozmaite organizacje społeczne i religijne wypowiadają się w sposób stanowczy przeciwko projektowi uzbrojenia Europy Zachodniej. Przewodniczący Narodowej Rady obrony pokoju potępia projekt rządowy. Amerykańska Rada Międzynarodowej Ligi Kobiet w obronie pokoju i wolności opublikowała deklarację, w której występuje przeciwko projektowi rządowemu, godzącemu w podstawy pokoju świata.

Również Komitet Kwakrów i Komitet Weteranów Wojennych wypowiedziały się przeciwko projektowi rządowemu.

Rząd brytyjski utrzymał karę śmierci

LONDYN (PAP). W Londynie podano urzędowo do wiadomości, że rząd brytyjski postanowił utrzymać karę śmierci. W dyskusji, jaka toczyła się na ten temat w parlamencie, przedstawiciele rządu oświadczyli, iż decyzja utrzymania kary śmierci spowodowana jest tym, iż więźniowie, przebywający w więzieniach angielskich kilka lat, stają się niezdolni do życia. Rząd brytyjski uważa więc, że lepiej jest stosować karę śmierci, niż przedłużać życie zdegenerowanym, kompletnie wyniszczonym fizycznie i psychicznie osobom. Decyzja rządu brytyjskiego potwierdza tezę, wysuniętą przez przedstawiciela radzieckiego w Radzie Ekonomiczno - Społecznej Arutuniana.

Redaktor „De Waarheid" w Warszawie

Wczoraj przybył do Warszawy z Amsterdamu redaktor naczelny holenderskiej gazety „De Waarheid" („Prawda"), senator, tow. Fred Schoonenberg.

Bunt wojsk Kuomintangu przyspieszył zajęcie Czang-Sza

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, wojska ludowe zajęły dnia 3 bm. na froncie północno-zachodnim ważny ośrodek polityczny, gospodarczy i kulturalny, miasto Tien-Szui położone w południowej części prowincji Kansu. Tien-Szui oddalone jest o 220 kilometrów na południowy wschód od stolicy prowincji Kansu-Lanczou i w chwili obecnej jest końcowa stacją lunghajskiej linii kolejowej. Inne formacje wojsk ludowych, nacierające wzdłuż szosy Sian-Lanczou zajęły miasto powiatowe Lung-Te, położone w odległości 200 kilometrów na południowy wschód od Lanczou.

PEKIN (PAP). Nowa chińska agencja prasowa donosi, że oddziały armii ludowej posuwają się szybko w kierunku południowym i znajdują się obecnie w odległości około 100 km na południe od miasta Czang-Cza. Miasto Czuczou — ważny węzeł kolejowy na linii Hankou — Kanton — został zdobyty. W mieście Czuczou znajdują się największe warsztaty kolejowe w Chinach Środkowych. Oddziały demokratyczne zajęły również Kuajung oraz Juan-Kiang. Czołowe oddziały chińskiej armii demokratycznej przekroczyły w dniu wczorajszym granicę prowincji Kiang Si w pościgu za cofającymi się w nieładzie dywizjami kuomintangowskimi. Wzięto do niewoli tysiące żołnierzy kuomintangowskich oraz kilku generałów.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje szczegóły zajęcia przez chińską armię ludową stolicy prowincji Hunan - Czang - Sza. Agencja stwierdza, że miasto przeszło w ręce armii ludowej w wyniku powstania wojsk kuomintangowskich przeciwko reżimowi Czang Kai-szeka. Na czele powstańców stanęli gubernator prowincji Hunan, generał Czang-Czien oraz dowódca pierwszej armii kuomintangowskiej gen. Czen Min-jen. Generałowie oświadczyli, że zrywają z reakcyjną kliką Czang Kai-szeka i przechodzą na stronę komunistycznej partii Chin.

Czeng-Czien i Czeng Min-jen przyjęli warunki pokojowe sprecyzowane przez Mao-Tse-Tunga 15 kwietnia br. w czasie rokowań, które toczyły się 22 lipca. Następnie aresztowali oni kuomintagowskiego dowódcy tzw. wojsk pacyfikacyjnych oraz wielu agentów tajnej policji kuomintangowskiej Czangsza.

Wraz z miejscowową ludnością generał Czeng-Czien na czele swych wojsk powitał wkraczające do Czangsza formacje armii ludowej.

Mimo umowy ze związkami zaw. włoscy kapitaliści stosują lokaut

RZYM (PAP). 5 lipca podpisano częściową i prowizoryczną umowę między Włoską Generalną Konfederacją Pracy a Konfederacją przemysłowców w sprawie zaliczek na poczet przyszłej podwyżki płac dla wszystkich kategorii pracowników (robotników i urzędników), zatrudnionych w przemyśle. Rokowania w tej sprawie trwały przeszło półtora roku i napotykały na zaciekły opór pracodawców.

Umowa przewiduje m. in., że od 1 sierpnia pracownicy otrzymają zaliczki na poczet nieustalonej jeszcze podwyżki płac.

„Unita" zamieszcza artykuł sekretarza generalnego z ramienia komunistów w łonie Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy — Vitossi — który komentuje zawartą w piątek umowę. Vitossi ostrzega przed zbytnim optymizmem, ponieważ podpisana umowa nie reguluje ostatecznie konfliktów między pracownikami i pracodawcami.

RZYM (PAP). Sytuacja w zakładach przemysłowych Północnych Włoch pozostaje nadal poważna, mimo, iż doszło do zawarcia umowy między robotnikami a dyrekcjami fabryk: Marelli oraz Alfa-Romeo. W zakładach metalowych Breda dyrekcja wystosowała listowne zawiadomienie o redukcji robotników. Również w zakładach metalowych Ilva-Savona dyrekcja ogłosiła lokaut. W odpowiedzi robotnicy zajęli zakłady i kontynuowali pracę. By uniemożliwić dalszą produkcję, dyrekcja odcięła dostawę prądu elektrycznego, a w piątek pozbawiła również zakłady wody. W Turynie rada zakładowa fabryki Fiat postanowiła nie uznać zarządzeń dyrekcji o rozwiązaniu rady.

Czołowi przodownicy pracy w hutnictwie

Wśród szerokich rzesz uczestników współzawodnictwa pracy w przemyśle hutniczym, dzięki którym hutnictwo polskie wykonało już w dniu 18 ub. miesiąca trzyletni, wartościowy plan produkcji, wysunęło się na czoło szereg przodowników pracy, którzy systematycznym wysiłkiem nad podniesieniem wydajności, sumienną pracą i gorliwością osiągnęli najlepsze wyniki produkcyjne.

W hucie „Kościuszko", której załoga pierwsza rzuciła hasło oszczędności i przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, przoduje pierwszy wytapiacz Wład. Truchom, który przekraczając od dłuższego czasu swoje normy produkcyjne wykonuje około 20 proc. ponad normę oraz pierwszy garowy Jan Bromka wykonujący ponad 135 proc. normy.

W hucie „Batory" wysoką wydajność pracy osiągnął pierwszy kowal Jerzy Czaja (145 proc. normy) oraz walcownik Wincenty Bil (123 proc.).

W hucie „Bankowa" formierz Stanisław Gorzelańczyk wykonał 200 proc. normy, a murarz Marian Rychter — 140 proc. normy.

Na czoło załogi huty „Pokój" wysunęli się dzięki systematycznej pracy Paweł Pawlik (128 proc. normy) oraz Karol Wiecerz (118 proc. normy).

Do najlepszych pracowników hutnictwa należy również Brunon Rak z huty „Zygmunt", wykonujący ostatnio 206 proc. normy oraz strugarz w hucie „Sosnowiec" — Bolesław Zimocha, który przekracza normę o 40 proc.

Kary śmierci i kar więzienia zażądał prokurator w procesie sabotażystów z DOKP Warszawa

W procesie szkodników gospodarczych Warszawskiej DOKP przed Wojskowym Sądem Kolejowym rzecznik oskarżenia zażądał dziś kary śmierci dla oskarżonego M. Mazurka, 15 lat więzienia — dla K. Karwackiego, najsurowszego wymiaru kary więzienia — dla oskarżonych: M. Hamaj dy, Z. Wajbla, S. Czyża i F. Tomczaka, wreszcie dla oskarżonych: S. Wociala, L. Rodkiewicza, T. Wielgi i L. Perzyńskiego — surowego wymiaru kary.

Prokurator mjr Ostrowski podkreślił, iż oskarżeni dopuścili się ciężkich przestępstw, w trudnym okresie odbudowy zniszczonego przez okupanta kraju.

Kradzież mienia państwowego, bezprawna sprzedaż materiałów i sprzętu z magazynów kolejowych, fikcyjne rachunki, fałszowanie kwitów, ksiąg rachunkowych, przestępcze zaniedbywanie obowiązków służbowych, karygodnie niedbała kontrola nad robotami i wadliwie funkcjonujący nadzór — oto droga, która zaprowadziła Mazurka i współoskarżonych przed sąd.

Wina oskarżonych jest tym większa — podkreślił prokurator — że dopuścili się oni zbrodni w okresie, gdy rzesze ludzi pracy w ciężkim trudzie odbudowują zniszczony przez wojnę kraj.

Po przemówieniach oskarżycieli Sąd zarządził przerwę. W poniedziałek 8 bm. głos zabiorą obrońcy.

Marsz. Rokossowski honorowym obywatelem Wrocławia

Miejska Rada Narodowa Wrocławia postanowiła jednomyślnie w dniu 22 kwietnia br. nadać honorowe obywatelstwo m. Wrocławia Marszałkowi Związku Radzieckiego — Konstantemu Rokossowskiemu.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu przewodniczący MRN ob. Paszke złożył sprawozdanie z przebiegu uroczystości wręczenia dyplomu Marszałkowi Rokossowskiemu, podkreślając że uroczystość ta była wyrazem wdzięczności całego społeczeństwa m. Wrocławia dla dowódcy wojsk radzieckich, które wyzwoliły ziemie zachodnie.

Młodzieżowa Sztafeta Pokoju dziś w Warszawie

Dnia 6 bm. o godz. 13 przybyła ze Świnoujścia do Szczecina 4-osobowa młodzieżowa sztafeta pokoju na kongres ŚFMD w Budapeszcie.

Na placu Zgody, witał przybyłych przewodniczący Zarz. Wojewódzkiego ZMP — Szydłak i przedstawiciel przebywającej w Polsce młodzieży vietnamskiej Lam-Ba-Chau. Następnie umieszczono w tulei, wiezionej przez sztafetę, meldunek szczecińskiej organizacji ZMP.

Po odśpiewaniu hymnu ŚFMD sztafeta udała się w kierunku Poznania.

Dziś, 7 bm. między godziną 16,30 a 17,30 przybędzie ona z Poznania do stolicy.

Powitanie sztafety nastąpi przy trasie W-Z, na rynku Marienszatckim.

Akademia ku czci Sandora Petöffi

Dnia 9 sierpnia br. o godz. 17-ej w lokalu polskiej YMCA odbędzie się uroczysta akademia poświęcona uczczeniu pamięci wielkiego węgierskiego poety-rewolucjonisty Sandora Petöffi.

Na akademii przemawiać będą: Leon Kruczkowski, charge d'affaires Republiki Węgierskiej Józef Kiss, dyrektor Polskiego Radia Zygmunt Mlynarski i inni.

Pogrzeb Jakuba Przybylskiego

W dniu 8 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w Poznaniu na koszt państwa pogrzeb zmarłego prezesa Związku Polaków w Niemczech Jakuba Przybylskiego.

Jakub Przybylski zachorował w dniu 16 lipca br. na ropne zapalenie wyrostka robaczkowego. Mimo niebezpieczeństwa utraty życia przez ciężko chorego, okupacyjne władze anglosaskie nie pozwoliły rodzinie zmarłego na przyjazd z Bochum do Poznania i tym samym uniemożliwiły najbliższym pożegnanie ojca i męża.

Dzięki energicznym staraniom władz polskich najbliższa rodzina zmarłego przybędzie na żałobną ceremonię. W pogrzebie weźmie udział przedstawiciel Rządu R. P.

Niewolnicza praca, głód i chłosta w koloniach brytyjskich

Delegaci ZSRR i Polski w ONZ demaskują ponure tajemnice anglosaskich imperialistów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pierwszym celem kampanii antyradzieckiej jest stworzenie zasłony dymowej wokół akcji monopolistów amerykańskich w Europie.

Drugim celem tej kampanii jest odwrócenie uwagi szerokich kół opinii publicznej od ofensywy kapitalistów na prawa robotnicze.

Trzecim celem tej kampanii antyradzieckiej jest próba zahamowania wzrostu popularności ZSRR w całym świecie.

W. Brytania krajem niewolnictwa

Rzucając oszczerstwa przeciwko ZSRR — powiedział Arutunian — delegat brytyjski „zapomniał", że Anglia właśnie jest klasycznym krajem niewolnictwa we wszystkich jego odmianach. W koloniach W. Brytanii i na zależnych od niej terytoriach spotkać można zarówno niewolnictwo jak i handel ludźmi w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W więzieniach angielskich stosuje się nie tylko używanie więźniów do najbardziej wyczerpujących i rujnujących zdrowie prac, lecz po dzień dzisiejszy stosuje się chłostę publiczną. Ustawodawstwo angielskie reguluje liczbę uderzeń w stosunku do poszczególnych kategorii uwięzionych i przewiduje chłostę zarówno dla osób młodszych jak i starszych.

W ZSRR natomiast — powiedział Arutunian — stosowane jest zupełnie inne podejście, gdyż celem humanitarnym polityki karnej Związku Radzieckiego jest wychowanie przestępcy i przywrócenie go społeczeństwu.

Na obecnej sesji — oświadczył Arutunian — ujawniły się różnice zdań co do tego, jaka praca jest wolną, a jaka przymusową. Czy może być mowa o wolnej pracy w krajach, w których istnieje własność prywatna ziemi, fabryk, banków, kolei, w których kapitaliści przywłaszczają sobie plon pracy wielomilionowych rzesz robotniczych? Obecne formy pracy najemnej w krajach kapitalistycznych są oczywiście najemnym niewolnictwem.

Nie ulega wątpliwości, że wolną może być praca tylko w kraju takim, jak Związek Radziecki, gdzie ziemia należy do chłopów, a fabryki są własnością ludu.

Wniosek delegacji radzieckiej

Kończąc swe przemówienie, delegat ZSRR, Arutunian, złożył wniosek następujący: celem wyjaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej delegacja radziecka proponuje utworzenie wielkiej komisji międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli pracy fizycznej i umysłowej zrzeszonych we wszystkich istniejących związkach zawodowych bez względu na różnicę przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

W skład tej komisji powinni również wejść przedstawiciele organizacji międzynarodowych, zrzeszających związki zawodowe, jak przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych, Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, chrześcijańskich związków zawodowych i inne.

Komisja ta winna zwrócić szczególną uwagę na zbadanie sytuacji bezrobotnych we wszystkich krajach. Komisja winna zwrócić szczególną uwagę na warunki pracy robotników i robotnic „tubylczych" oraz ich nieletnich dzieci w krajach kolonialnych i terytoriach podopiecznych i ustalić w jakiej mierze państwa kolonialne i odpowiedzialne za terytoria podopieczne wykonały obowiązki, które nakłada na nie Karta Narodów Zjednoczonych. Komisja winna przedstawić wyniki swych prac Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ.

Min. Suchy popiera wniosek delegacji radzieckiej

Delegat Polski minister dr Suchy poparł wniosek delegacji radzieckiej. Min. Suchy wskazał na istnienie pracy przymusowej w koloniach W. Brytanii, w szczególności w Ugandzie, Nigerii, Etytrei i Somali, gdzie brytyjscy żołnierze strzelali wielokrotnie do strajkujących robotników, gdzie wyzuto miejscowych chłopów z ziemi i gdzie ludność robotnicza nie tylko głodem, ale i biciem zmuszana jest do pracy, niewystarczającej na opędzenie najelementarniejszych potrzeb życiowych.

W Tanganice robotnik „tubylczy" całodzienną pracą nie może zarobić nawet na jedzenie. W Kamerunie robotników wtrąca się za niepłacenie podatków do więzienia, a po odbyciu kary wysyła na pracą przymusową. W Ugandzie ludność tubylcza zmuszona jest do pracy przy robotach publicznych. Ilość przymusowo zatrudnionych w Tanganice sięga około 40 tys.

Praca przymusowa w USA

Min. Suchy wskazał, że zagadnienie pracy przymusowej dotyczy również St. Zjednoczonych. Praca przymusowa stosowaną jest w obozach Florydy i Luizjany. Praca przymusowa jest losem Murzynów nawet w samej stolicy USA.

Klasycznym przykładem pracy przymusowej są również obozy w pobliżu kopalni uranu w Kongo belgijskim, obozy górników w Boliwii lub obozy przy kopalniach nafty w New Jersey. Min. Suchy z naciskiem podkreślił, że pozbawienie człowieka w krajach kapitalistycznych elementarnego prawa, jakim jest prawo do pracy — stwarza z natury rzeczy stan przymusowy, którego logiczną konsekwencją jest praca przymusowa.

W tych warunkach — stwierdził min. Suchy — również delegacja polska uważa sprawę pracy przymusowej za ważną i palącą i w całej rozciągłości popiera wniosek radzieckiego o utworzeniu wielkiej komisji międzynarodowej dla zbadania powyższego zagadnienia.

Wzmożeniem produkcji odpowiadają robotnicy i chłopi na uchwałę Watykanu

Uchwała Watykanu wywołała w całym kraju falę oburzenia. Robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca piętnują na masowych zebraniach nie mającą nic wspólnego z wiarą uchwałę watykańską i w odpowiedzi na nią podejmują zobowiązania wzmożenia produkcji i przedterminowego wykonania planów.

WARSZAWA. — Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców uchwaliło rezolucję w sprawie ostatniego wystąpienia Watykanu.

Prezydium Zarządu Głównego w imieniu 280 tys. zrzeszonych w Związku Metalowców, z oburzeniem odrzuca usiłowania Watykanu, skierowane przeciwko interesom klasy robotniczej i wszystkich pracujących.

„Na uchwałę Watykanu — brzmi w zakończeniu uchwalona rezolucja — odpowiemy dalszym wzmożeniem produkcji, umacowieniem współzawodnictwa pracy, rozwojem racjonalizatorstwa i nowatorstwa".

KATOWICE. — W związku z podjętą przez Watykan uchwałą zawierającą groźbę ekskomuniki dla członków Partii Komunistycznych i robotniczych, jako odpowiedź zespoły górników kopalni „Brzeszcze", pracujące na ścianach pokładów 28 i 25 z tow. Apryasem na czele, zobowiązały się wykonać w sierpniu 180 procent normy całej ściany i wzywają do pójścia w ich ślady wszystkie górnicze zespoły ścianowe w Polsce.

Ponadto górnik tow. Emil Piwowarczyk, pracujący na chodniku, zobowiązał się w bieżącym miesiącu w odpowiedzi na uchwałę watykańską wykonać 300 procent normy na chodniku i wezwał do pójścia w jego ślady wszystkich górników chodnikowych przemysłu węglowego (kr)

KRAKÓW. — Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, świata pracy, nauki i sztuki oraz młodzieży zajęli stanowisko wobec uchwały Watykanu.

W ożywionej dyskusji w imieniu chłopów woj. krakowskiego zabrał głos ob. Wróbel. Mówca potępił uchwałę Watykanu i podkreślił, że chłopi z krakowskiego zdają sobie doskonale sprawę, dlaczego Watykan milczał, gdy zamykano chłopów do Berezy, dlaczego nie rzucił klątwy na hitlerowskich faszystów przelewających morze krwi polskich katolików.

LUBLIN. Na zebraniach w zakładach pracy i gromadach wiejskich woj. lubelskiego ludność potępiła uchwałę Watykanu.

Robotnik Mikołajski z jednej z fabryk lubelskich mówi: „W Polsce nikt nikomu nie zabrania wierzyć. Cóż z tego, że jestem członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej? Czy robię komu krzywdę? Nie, chcę budować Polskę wolną od wyzysku i krzywdy ludzkiej. Czy to jest sprzeczne z zasadami religii?"

Bezpartyjny chłop z Kraśniczyna ob. Gaskot mówi: „Jestem wierzący, przeżyłem na świecie niemało. Zauważyłem, że Watykan wykoleił się z drogi chrystusowej. Papież jest pasterzem, ale złym pasterzem, gdyż patrzy na co tłuściejsze owieczki, a na te chude nie zwraca uwagi i nie broni ich przed tłustymi. Uważam, że uchwała Watykanu nie jest zgodna z nauką Chrystusa".

KIELCE. W dniu 4 bm. odbyło się w Kielcach posiedzenie WRN, poświęcone specjalnie zagadnieniu stosunku Kościoła do Państwa w związku z ostatnimi uchwałami Kolegium Kardynalskiego, oraz oświadczeniu rządowemu w tej sprawie.

W dyskusji po referacie przedstawiciele SL, PSL, SD, SP, ZMP, Ligi Kobiet i PZPR stwierdzili, że wystąpienie Watykanu nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w istotnym stanie stosunków panujących w Polsce.

Przedstawiciele chłopów kieleckich oświadczyli, że ludność wiejska jest zdumiona i głęboko oburzona groźbą klątwy, skierowaną przeciwko budowniczym Państwa. Mówcy-chłopi przypomnieli odezwy obecnego biskupa ks. Kaczmarka z okresu okupacji — w szczególności odezwę wzywającą do posłuszeństwa wobec zarządzeń administracyjnych niemieckich.

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy odbyło się w dniu 5 bm. nadzwyczajne plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcone omówieniu uchwały watykańskiej.

Tow. Szafrański zapoznał zebranych z listami robotników fabryk wrocławskich, skierowanymi do PZPR. Bezpartyjna robotnica fabryki „Kujawianka" we Wrocławiu pisze, że solidaryzuje się w pełni z uchwałami Rządu w sprawie uregulowania stosunków między kościołem a państwem i pragnąc okazać swe przywiązanie do Polski Ludowej prosi o przyjęcie jej w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Chłopi pomorscy w odpowiedzi na uchwałę Watykanu wzmogą produkcję na wsi i nie pozwolą na używanie ambon dla celów polityki międzynarodowego kapitału.

WEJHEROWO. Na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie przedstawiciele ludności kaszubskiej potępili ostatnie groźby Watykanu.

Radny Gniech, działacz PSL oświadczył, że ludność kaszubska nie pozwoli na wrogą działalność kleru wobec budowniczych Polski Ludowej.

Śląsk wita z entuzjazmem balet radziecki

Pierwszy występ baletu Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru ZSRR, spotkał się w Katowicach z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, wśród której obecni byli przedstawiciele władz z przewodniczącym WRN, posłem Tkoczem i wicewojewodami: Ziętkiem i Rombalskim na czele. Występ zespołu radzieckiego przerodził się w żywiołową manifestację na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej.

W imieniu 800 tysięcy związkowców śląskich powitał artystów radzieckich przewodniczący ORZZ Hanke, wyrażając radość, że śląski świat pracy ma możność podziwiać wysoki kunszt tancerzy radzieckich. „Sztuka radziecka — mówił ob. Hanke — zdobyła sobie serca mas ludowych Polski. Dzięki niej jeszcze bardziej tętnią i krzepnie przyjaźń narodu polskiego z bratnimi narodami ZSRR".

Dziękując za serdeczne słowa powitania przedstawiciel Komitetu do Spraw Sztuki ZSRR — Tomski, podkreślił trwałość i niewzruszalność przyjaźni polsko-radzieckiej.

W czasie powitania publiczność wznosiła okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Rząd francuski zamyka kolejno fabryki motorów lotniczych

PARYŻ (PAP). Państwowe zakłady budowy motorów lotniczych w Argenteuil pod Paryżem zostały zamknięte. 3.400 wyspecjalizowanych robotników i techników, skazanych decyzją rządu na bezrobocie, wszczęło solidarną akcję protestacyjną bez względu na przynależność związkową. Komitet porozumiewawczy CGT, chrześcijańskich związków zawodowych, FO i generalnej konfederacji kadr wezwał robotników do stawienia się na miejsce pracy po urlopach.

Federacja metalowców wydała odezwę, w której wyraża solidarność ze zwolnionymi pracownikami zamkniętych fabryk lotniczych w Suresnes, Bordeaux, Argentuille, Bourges i Chateauroux. Odezwa wzywa zwolnionych robotników do stawienia się na miejsce pracy 23 sierpnia bez względu na decyzję rządu.

TEMATY DNIA

Cichy pogrzeb

Prezydent Truman wycofał pierwotny projekt „pomocy wojskowej" dla krajów nie-amerykańskich i złożył Kongresowi nowy projekt. W nowym projekcie „pomocy wojskowej" brak jest kredytów dla Chin. „Department Stanu wykreślił Chiny z listy wojskowych sprzymierzonych" — donosi skromnie londyński „Manchester Guardian". Jakie Chiny? Oczywiście — Chiny Czang-Kai szeka, Chiny Kuomintangu, Chiny reakcji, zaprzedanej imperializmowi amerykańskiemu.

W taki to cichy i niepozorny sposób dokonał się pogrzeb kosztownej imperialistycznej prezy, która kosztowała naród amerykański 6 miliardów dolarów, a naród chiński wiele lat cierpień, nieszczęść, krwi i łez. Za tę cenę 6 miliardów dolarów narodu amerykańskiego i cierpień narodu chińskiego, fabrykanci amerykańscy dostarczali reakcjonistom chińskim dziesiątki tysięcy samolotów, czołgów, armat, broni maszynowej i ręcznej, milionów mundurów i par butów, statków wojennych i dziesiątki tysięcy samochodów wojskowych. Za tę cenę generałowie i oficerowie amerykańscy kształcili się szkolili wojsko Kuomintangu, ale zapomnieli przy okazji o kompletowaniu swych prywatnych kolekcji dziełami sztuki chińskiej, które samolotami wysyłano za ocean.

I oto cały ten bynajmniej przekreślony jednym pociągnięciem pióra prezydenta Stanów Zjednoczonych, którym „Chiny" zostały wykreślone z listy sojuszników Ameryki.

Co prawda owo jedno pociągnięcie pióra prezydenckiego poprzedzone zostało serią wspaniałych zwycięstw Chińskiej Armii Ludowej, która wyzwoliła 90 procent terytorium spod władzy reakcji chińskiej, przywracając wolność 280 milionom Chińczyków. Resztki armii Kuomintangu bite przy każdym zetknięciu się z Armią Ludową, znajdują się w rozkładzie, wodzowie amerykańscy i chińscy tej armii wynieśli się na wyspę Formozę, co cięższe bagaże przenosząc Rując wprost na kontynent amerykański. Na tyłach armii Kuomintangu, na obszarach jeszcze znajdujących się w zasięgu władzy imperialistów, wybuchają powstania ludowe chłopów i robotników. Nic już nie jest w stanie zapobiec ostatecznej klęsce imperializmu w Chinach.

Jest to nie tylko głębokie przekonanie przywódców Chin Ludowych i ich przyjaciół na całym świecie, ale stwierdzają to nawet wrogowie Chin Ludowych. „Byłoby niedorzecznością nie uznawanie faktu — pisze londyński „Daily Telegraph" — że komuniści odnieśli w Chinach zwycięstwo". Gest Trumana, wykreślający Kuomintang z listy sojuszników, jeszcze wymowniej potwierdza klęskę imperializmu w Chinach.

Amerykański imperializm stracił na chińskiej imprezie 6 miliardów dolarów. Obecnie Truman próbuje uzyskać od Kongresu amerykańskiego „skromniejszą" sumę półtora miliarda dolarów na nową imprezę w Europie zachodniej. Ponieważ wypić należy, aby fabrykanci amerykańscy molotów i czołgów zaliczki ponieśli, sądzić należy, że suma ta będzie reprezentowała najwyżej czwartą część tego, co Amerykanie stracili w Chinach. Czy Kongres da się przekonać, że ćwierć będzie mniejsza niż całość? Czy podatnik amerykański nie dostrzega, że ta suma będzie również bezpowrotnie stracona?

Nie chodzi jednak o straty finansowe, na które gospodarka narodowa w Stanach Zjednoczonych narażą politycy imperialistów amerykańskich. Ludzkość nie chce innych strat — cierpień, zniszczeń wojennych, krwi i łez. I dlatego awanturnicza polityka dzisiejszych władców Ameryki budzi tak silny sprzeciw całej demokratycznej ludzkości i lepszej, postępowej i myślącej części narodu amerykańskiego.

J. W.

Wydajność pracy robotników SPB w woj. śląskim wzrosła o 66 proc.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, które prowadzi w województwie śląskim roboty budowlane w 270 punktach, wykonało przewidziane planem państwowym prace na okres od 1 stycznia do 31 lipca br. w 114 proc.

Wydajność pracy robotników podniosła się w porównaniu z rokiem ub. o 66 proc.

Nowy numer Dziennika Ustaw

Ukazał się 45 numer Dziennika Ustaw R.P. zawierający następujące dekrety:

Z dnia 27 lipca 1949 r. o zaciąganiu nowych i określeniu wysokości nieumorzonych zobowiązań pieniężnych;

dnia 27 lipca 1949 r. o zmianie dekretu z dnia 13 kwietnia 1945 r. o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego; z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania; z dnia 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach.

Odgruzowywanie ulicy Złotej w Warszawie

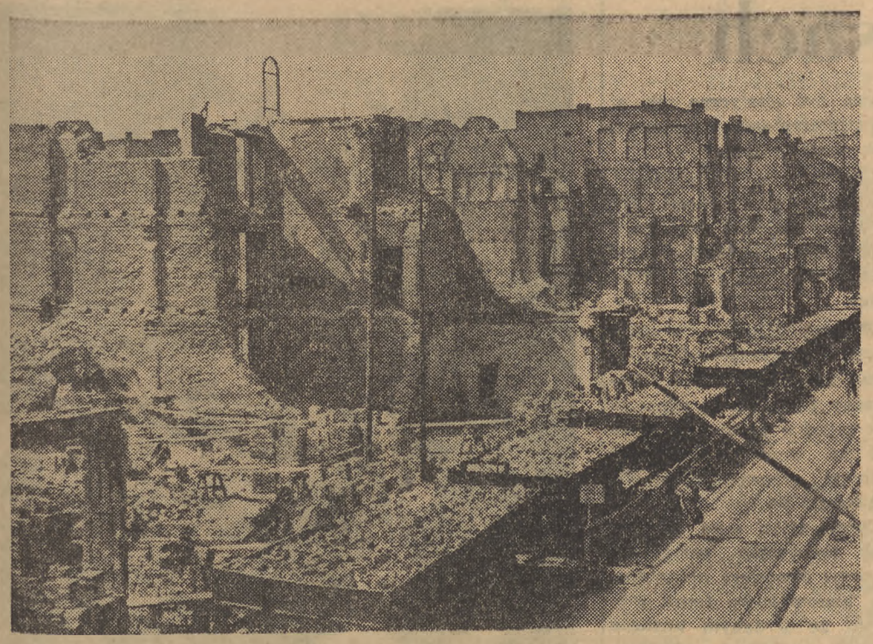

Junacy z „SP", odgruzowujący ulicę Złotą w Warszawie załadowują gruz bezpośrednio na pociąg, podstawiony na specjalną bocznicę kolejową.

Fot. Film Polski

Budowniczowie nowej Polski

Poniższy artykuł ukazał się w „Prawdzie" z dnia 6.VIII.

D. Zasławski

Zbliżaliśmy się do Opola, gdy przypadek zmusił nas do zatrzymania się w niewielkim miasteczku, w którym nie było nic godnego uwagi. Chodziliśmy bez celu po zamarłych ulicach cichego miasteczka. Zatrzymaliśmy się chwilę przed pomnikiem żołnierzy radzieckich, minęliśmy pusty rynek i nieoczekiwanie natknęliśmy się na ruiny starego zamczyska.

Były to ruiny, spowodowane zębem czasu, a nie zwaliska cegieł i kamieni, jakich niemało widzieliśmy w miasteczku, zbombardowanym w czasie ostatniej wojny. Malownicze ruiny gęsto zarosły trawą, która pokryła warowne mury. Łuki przeistoczyły się w zielone girlandy z bluszczu i tylko wieża zamkowa zachowała swój dawny wygląd...

Nie wiedzieliśmy, nikt nie mógł nas poinformować, zresztą nie bardzo interesowaliśmy się, czyj to był zamek, kiedy został zniszczony i co w nim zasługiwało na uwagę. Na obszarze Śląska wiele jest takich zabytków niemieckiego panowania nad polską ziemią. Być może pożar strawił średniowieczne mury, być może, kiedyś w ubiegłych stuleciach został on spalony w czasie jakiejś wojny. Być może zburzyli go chłopi pańszczyźniani, buntujący się przeciwko despotyzmowi niemieckiego barona... Wszystko to być może, tak przecież bywało.

Ale bez względu na to, jakie były przyczyny zniszczenia zamku władców feodalnych, jedno jest ważne, a mianowicie to, że nie został on odbudowany. Ginący ustrój społeczny nie był w stanie go odbudować. Niemoc przeżytego feodalizmu okazała się bardziej zgubna dla zamku rycerskiego, niż pożar, wojna, powstanie chłopskie. Upadek szlachetczyzny przeistoczył rozwalający się zamek w ruiny.

*

Byliśmy dopiero co w Warszawie — w mieście, podnoszącym się z ruin. Można stwierdzić z pełnym przekonaniem, z całkowitą dokładnością historyczną, że tym zwaliskom Warszawy sądzone byłoby przekształcić się w zupełną ruinę, gdyby w Polsce ocalał ustrój burżuazyjny. Widzieliśmy ruiny w Belgii — rozbite domy, niewielkie fabryki, zniszczone bombami. W pięć lat prawie po wojnie te ruiny sterczą nadal. Nam, ludziom radzieckim, ten obraz wydawał się dzikim: na eleganckich alejach sterczą — jak zgniłe pieńki w ustach starca — ohydne zwały drzewa, cegły, żelaza. Tak samo a nawet gorzej mogłaby wyglądać Warszawa, gdyby nie zbawienny, nowy duch, nowe życie — duch i życie demokracji ludowej.

Straszny był widok zrujnowanej Warszawy w owym niezapomnianym dniu, kiedy Armia Radziecka wraz z Armią młodej demokratycznej Polski wkroczyła do martwego miasta, a nieliczni ocaleli mieszkańcy lękliwie wyłazili z piwnic. Straszny był ten obraz, ale jeszcze straszniejszy byłby los Warszawy, gdyby na zgliszcza wrócili dawni władcy polscy — obszarnicy i kapitaliści, bankierzy i spekulanci, wielcy i drobni drapieżcy. Warszawa pozostałaby miastem ruin.

Upadek ustroju burżuazyjnego zaczął się w Polsce jeszcze w okresie przedwojennym. Już wówczas przejawiała się we wszystkim zgnilizna i niemoc reżimu kapitalistycznego. Gospodarka nie rozwijała się — po prostu gniła. Wszystkie podstawy państwa były podważone, przeżarte przez reakcję i faszyzm.

Armia Radziecka nie tylko wyzwoliła Polskę od okupantów niemieckich, nie tylko okazała braterską bezinteresowną pomoc w odbudowie Warszawy i innych miast, w budowaniu mostów, dróg i transportu. Naród radziecki wyświadczył bratniemu narodowi polskiemu nieocenioną przysługę tym również, że natchnął go wiarą we własne siły, zaraził swą kipiącą twórczą energią, w praktyce pokazał drogę do nowego życia, do nowego budownictwa, do prawdziwej demokracji, do socjalizmu.

Już sama potężna technika wojenna Armii Radzieckiej, która pobiła rozreklamowaną technikę Niemców, miała ogromne znaczenie wychowawcze. Oto, jakie są siły zbrojne państwa socjalistycznego! A jeszcze większe znaczenie miał dla robotnika polskiego, dla polskiego chłopa — radziecki żołnierz i oficer, świecący polskiemu ludowi pracującemu wzorem szlachetności radzieckiej, wzorem wysokiej godności, serdeczności i dobroci. Wszystkie te cechy wykształciła w narodzie radzieckim partia Lenina — Stalina. Natychmiast po wojnie naród polski zobaczył inżynierów radzieckich, radzieckich robotników — mistrzów w swym zawodzie. I wielkie idee pracy socjalistycznej, współzawodnictwa, nowatorstwa ogarnęły od razu z niebywałą szybkością całą masę polskiej klasy robotniczej.

Klasa robotnicza Polski doszła do władzy, zawierając trwały sojusz z chłopstwem, wzmacniając swą politykę dzięki unarodowieniu przemysłu i gruntownej reformie rolnej. W nowym życiu Polski tkwią jeszcze przeżytki przeszłości. Zagradzają one jeszcze niekiedy drogę, po której naród polski kroczy ku swej przyszłości. Jeszcze nie oczyszczono całkowicie ani Warszawy, ani najnowszej historii Polski. Ale już z fantastyczną szybkością posuwa się naprzód odbudowa. Piątą rocznicę powstania Polskiej Republiki Ludowej, naród polski obchodził pod znakiem tych sukcesów.

Jest to odbudowa socjalistyczna. Nie ma ona nic wspólnego z odbudową burżuazyjną. Cechy odbudowy socjalistycznej znane są nam z naszej własnej historii. Ludzie radziecy cieszą się, gdy spotykają poza granicami swego państwa to, co jest im znajome. „Tak jak u nas" — to wspaniale. Doświadczenia budownictwa, wypróbowane w kraju Radzieckim dają wspaniałe wyniki również w krajach demokracji ludowej. Jest to triumf socjalizmu.

Odbudowywać Warszawę w sposób burżuazyjny — znaczyłoby przywrócić ciasnotę i ubóstwo wąskich uliczek i zaułków, kradnących światło i powietrze biedocie miejskiej. Fantazja urbanistyki burżuazyjnej — zresztą burżuazja nie znała takiej gałęzi nauki — nie wyszłaby nigdy poza granice egoistycznej, bezmyślnej gmatwaniny i bezideowości architektonicznej. Myśl najbardziej utalentowanego architekta burżuazyjnego, związana jest poszanowaniem dla własności kamienicznika, płaszczeniem się przed wszystkim, co stare.

Nowa Polska stworzyła artystów przestworu miejskiego, nowych ludzi o szerokim rozmachu twórczym. Nie restauracja, lecz odrodzenie! Nie feodalno - burżuazyjna Warszawa, stolica Radziwiłłów, Sanguszków, Potockich, stolica bankierów, przedstawicielstw obcego kapitału ze sprzedajnym blichtrem witryn sklepowych, z ciemnościami i nędzą przedmieść — lecz nowa, socjalistyczna Warszawa, pełna światła i piękna, łącząca najwspanialsze zabytki architektury polskiej z wymaganiami współczesności, łącząca starą, cenną kulturę z pięknem i poezją nowej techniki.

W ten sposób nacechowany talentem projekt, jednoczący w sobie potężny rozmach i śmiałość inwencji nowych budowniczych, zrodził Trasę W—Z, która stała się trzonem architektonicznym nowej Warszawy, osią odbudowy. Jest to szeroka aleja, prawie 7 kilometrowej długości, przecinającą całą Warszawę. Jest ona jak gdyby symbolem drogi, którą przeszła z Pragi do Berlina Armia Radziecka, wyzwolicielka narodu. Jest to droga postępu demokratycznego, droga triumfalnego pochodu socjalizmu w Europie.

Trasa W—Z — to dziesiątki wielopiętrowych gmachów, tunel oraz most na Wiśle.

W—Z! Te dwie litery stały się hasłem ogólno - narodowym. Cała Polska budowała i buduje Warszawę. Jedynie nowy ustrój ludowo - demokratyczny mógł zrodzić taki entuzjazm, zmobilizować wielotysięczną armię pracowników, przeistoczyć polskie masy pracujące w jedną armię budowniczych.

Budownictwo stało się szkołą nowych socjalistycznych form pracy, szkołą nowych, niebywałych w Polsce osiągnięć. Most na Wiśle wybudowano w ciągu 8 miesięcy. Przed wojną zbudowanie takiego mostu pochłonęłoby nie mniej niż 3 lata.

Samych budowniczych widzieliśmy na Kongresie Odbudowy Warszawy, który odbył się w świeżo odrestaurowanej wielkiej auli Politechniki Warszawskiej. Zebrał się tu kwiat polskiej klasy robotniczej. Delegacje rozmieściły się na sali obrad według powiatów i województw, symbolizując żywą geografię nowej Polski. Masy pracujące wszystkich miast i wsi przekazały Warszawie pieniądze, zebrane na fundusz odbudowy, posłały materiały budowlane oraz brygady budowniczych. Na nowe gmachy warszawskie złożyły się cegły z Poznania i Wrocławia, z Krakowa i Katowic.

Ogromnej pracy dokonały przedsiębiorstwa budowlane „Betonstal" i „Mostostal". Dla robotników i chłopów stało się sprawą honoru patriotycznego przyczynić się do odbudowy stolicy, dlatego też otwarcie trasy przerodziło się w święto ogólno - narodowe.

Triumf odbudowy pozostaje w nierozerwalnym związku z triumfem przyjaźni polsko-radzieckiej. I my, ludzie radzieccy, którym dane było uczestniczyć w uroczystościach, nigdy nie zapomnimy wzruszających okrzyków na cześć narodu radzieckiego, Armii Radzieckiej, towarzysza Stalina.

A przecież majestatyczna trasa W—Z w całym jej architektonicznym blasku, to przecież tylko jedna z wielu kart, wspaniałego poematu odbudowy Polski!

Pomyśleć tylko, jak wspaniale przedstawia się gigantyczne budownictwo na wybrzeżu morskim, w Gdyni i Gdańsku! W Raszynie pod Warszawą otwarto nową potężną rozgłośnię radiową. W samej Warszawie entuzjazm pracy nie słabnie ani na chwilę. Nie odbudowuje się dawnej ulicy Marszałkowskiej, głównej arterii handlowej starej Warszawy, lecz na jej miejscu buduje się nową, szeroką ulicę. Nie odbudowuje się (zresztą odbudowa jest niemożliwa) starych Nalewek, które zaborcy niemieccy przeobrazili w getto, w arenę męczeńskiej zagłady i bohaterskiej walki Żydów, następnie zaś doszczętnie zburzyli. Na porosłych trawą wzgórzach z miału ceglanego buduje się nowe miasto ogród. Zewsząd otoczyły Warszawę pierścieniem nowe dzielnice, osiedla i kolonie, na Muranowie, Żoliborzu, Mokotowie — gmachy spółdzielcze dla robotników, inteligencji pracującej, jasne i obszerne, ze wszelkimi wygodami, tonące w zieleni.

Szybka odbudowa Warszawy w nowym stylu socjalistycznym stała się możliwa dzięki odbudowie i rekonstrukcji przemysłu na nowych zasadach socjalistycznych dzięki przebudowie całego państwa. Odbudowuje się Warszawę w błyskawicznym tempie dlatego, że odbudowa znajduje się w rękach budowniczych nowej Polski.

Międzynarodowe brygady młodzieżowe

Wyjechały z Warszawy w tygodniową podróż po Polsce międzynarodowe brygady młodzieżowe, które pracowały przy odgruzowaniu ulicy Marszałkowskiej. W skład tych brygad wchodzili przedstawiciele młodzieży austriackiej, czechosłowackiej, duńskiej, fińskiej, norweskiej i szwedzkiej. Obecnie młodzież ta zwiedzi szereg miast naszego kraju m. in. Katowice i Poznań, zapozna się z pracą naszych portów, uczestniczyć będzie w trakcie tej podróży w wielu wspólnych spotkaniach z młodzieżą polską. Podróż ta jest końcowym etapem pobytu międzynarodowych brygad młodzieżowych w Polsce. Udają się one do swych ojczystych krajów, gdzie opowiadać będą swym rodakom jak żyje i pracuje nowa Polska, jak powstaje z gruzów nowa Warszawa.

W pamięci mieszkańców Warszawy na długo pozostaną ogorzałe od słońca i wiatru twarze naszych drogich gości. Pracując w pyle i kurzu nad odgruzowaniem Marszałkowskiej, dali oni z siebie wszystko, by wykonać przyjęte zadania, by przyczynić się najlepiej, w miarę swych możliwości, do odbudowy naszej stolicy.

Gdzie tkwią źródła tej ich postawy, dzięki której zdobyli sobie gorącą sympatię i wdzięczność naszego społeczeństwa? Czym tłumaczyć fakt, że młodzież ta pracowała u nas z takim oddaniem i ofiarnością, że przejęła się ona takim samym entuzjazmem w pracy nad odbudową Warszawy, jaki cechuje nas Polaków?

Odpowiedź jest jasna. Międzynarodowe Brygady Młodzieżowe, młodzi Austriacy, Czechosłowacy, Duńczycy, Finowie, Norwegowie i Szwedzi pracując przy odbudowie Warszawy, mieli pełną świadomość, że pracują dla kraju, który jest częścią składową i jednym z ogniw międzynarodowego frontu antyimperialistycznego, kraju, który buduje socjalizm. Mieli oni pełną świadomość, że każdy metr uprzątniętego gruzu, że każdy dzień ich pracy w Warszawie, to wkład do dzieła pokoju, że dokładając swą cegiełkę do budowy Polski Ludowej, służą sprawie swoich narodów, sprawie socjalizmu.

Praca tych brygad młodzieżowych w Warszawie była jednym z wielu pięknych przykładów internacjonalizmu proletariackiego i międzynarodowej solidarności mas pracujących — solidarności, która jest podstawowym źródłem siły obozu antyimperialistycznego. Brygady te i ich ofiarny wysiłek były dla nas symbolem i widomym znakiem sympatii i poparcia, jakie ma nowa Polska wśród milionowych mas pracujących wszystkich krajów.

Żegnając serdecznie naszych drogich gości, winniśmy im jedno oświadczyć: powiedzcie klasie robotniczej, młodzieży pracującej i wszystkim przyjaciołom Polski Ludowej w waszych krajach, że zaufania jakim nas obdarzacie nie zawiedziemy. Powiedzcie im, że odgruzowując ulicę Marszałkowską w Warszawie pracowaliście także dla lepszej przyszłości swoich krajów.

DWIE AMERYKI

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Dorota Barska

Mexico City, w sierpniu

Kampania walki o pokój odbywa się w Ameryce Łacińskiej w warunkach szczególnie trudnych. Ludność tych ogromnych przestrzeni, wynoszących szesnaście procent powierzchni kuli ziemskiej, żyje ciągle jeszcze w ustroju feudalnym lub pół-feudalnym. Kraje Ameryki Łacińskiej spełniają, w mniejszym lub większym stopniu, rolę kolonii gospodarczych Stanów Zjednoczonych. Z wyjątkiem Meksyku i Argentyny wartość ich produkcji przemysłowej pozostaje daleko w tyle poza wartością produkcji rolniczej i mineralnej. Charakter tej produkcji ilustrują dostatecznie następujące dane: w okresie, poprzedzającym ostatnią wojnę światową, Ameryka Łacińska dostarczyła rynkom światowym 87 procent ogólnej ilości kawy, 53 procent antymonu, 44 procent srebra, 41 — cukru trzcinowego, 38 — wanadu, 33 — kakao, 32 — boksytu, 22 — miedzi, 21 — ołowiu, 18 — cyny i 16 — nafty.

W niewoli gospodarczej USA

Olbrzymia większość eksportu Ameryki Łacińskiej przypada Stanom Zjednoczonym, przy czym zależność ta wzrosła znacznie podczas i po ostatniej wojnie światowej, kiedy rynki europejskie i azjatyckie były odcięte od Ameryki Łacińskiej.

W 1943 r. Ameryka Łacińska dostarczyła Stanom 99,9 procent całego ich importu kawy, 100 procent saletry, 93,7 cukru, 74 procent jarzyn, 48,2 nafty, 85,4 miedzi, 28,2 kauczuku naturalnego etc. Jakkolwiek w okresie wojennym Ameryka Łacińska eksportowała do Stanów o wiele więcej niż importowała i dzięki temu nagromadziła duży zapas dewiz, nie była w stanie zużytkować tego bogactwa na nabycie dóbr inwestycyjnych i maszyn koniecznych dla swego uprzemysłowienia, a to wskutek dyskryminacyjnej polityki handlowej USA, w których interesie bynajmniej nie leży emancypacja gospodarcza ich dotychczasowych wasali. Natomiast Stany zasypały rynki Ameryki Łacińskiej swoimi artykułami przemysłowymi, skutecznie konkurującymi z wyrobami rodzimymi.

Przemysł Ameryki Łacińskiej stosuje metody przestarzałe, nie rozporządza nowoczesnymi maszynami (których Stany Zjednoczone nie chcą sprzedać Ameryce Łacińskiej), co przyczynia się do powiększenia kosztów produkcji i obniżenia jakości. Jedynie siła robocza jest niezmiernie tania, gdyż robotnik tubylczy żyje w warunkach nadzwyczaj prymitywnych.

Plan Claytona i plan Trumana

W parze z zależnością gospodarczą idzie coraz większa zależność polityczna. Tak jest na polu gospodarczym instrumentem imperializmu jest słynny plan Claytona, polegający na zniesieniu taryf celnych, które chroniły przemysł Ameryki Łacińskiej przed zalewem fabrykatów USA, tak samo na terenie politycznym działa plan Trumana, którego celem jest „ujednostajnienie organizacji armii poszczególnych krajów łacińsko-amerykańskich" i podanie ich dowództwu sztabu głównego Stanów Zjednoczonych.

Z całym cynizmem stwierdzają rzecznicy imperializmu amerykańskiego, że zadaniem Ameryki Łacińskiej jest dostarczenie Stanom mięsa armatniego i surowców strategicznych. Narzucony państwom Ameryki Łacińskiej pakt „wzajemnej obrony", zawarty dwa lata temu w Rio de Janeiro stanowi prototyp — w formie uproszczonej i bardziej cynicznej — paktu Atlantyckiego.

Jak dalece Stany dążą do przygotowania dla własnych agresywnych celów terenu, którego nigdy nie przestały uważać za własną kolonię (jeden z mężów stanu USA niedawno nazwał „subtelnie" Meksyk „podwórkiem USA"), świadczy nagły „zwrot na prawo" prezyd. chilijskiego Gonzalez Videli. Videla zawdzięcza swoje stanowisko poparciu, jakiego mu udzieliła stutysięczna partia komunistyczna chilijska, w okresie, kiedy Videla zaofiarował chilijskim masom ludowym gwarancje postępowej polityki. Videla otrzymał z Waszyngtonu zawiadomienie, że wojna ze Związkiem Radzieckim wybuchnie za dwa miesiące (czyli w listopadzie 1947 r.) wobec czego — jak to zresztą publicznie oświadczył — uznał za konieczne „przygotować się odpowiednio do nowej sytuacji", wymyślając fantastyczną bajkę o udziale członków ambasady radzieckiej w Chile w „podżeganiu do strajków górników chilijskich", co miało upozorować zerwanie stosunków dyplomatycznych Chile ze Związkiem Radzieckim i za jednym zamachem z Czechosłowacją.

Podobne „ostrzeżenie" otrzymały od Departamentu Stanu i pozostałe kraje łacińsko-amerykańskie, rządy ich jednak nie posunęły się w spełnianiu instrukcji tak daleko jak niefortunny prezydent chilijski.

Masy ludowe Ameryki Łacińskiej nie chcą wojny

Świadomość niebezpieczeństwa, idącego z Ameryki Północnej i głęboki instynkt antyimperialistyczny ludów Ameryki Łacińskiej, nauczonych wielowiekowym doświadczeniem, stanowi przeciwwagę nacisku ze strony USA. Bosy, głodujący i schorzały chłop boliwijski, bohatersko walczący z ciemnotą i analfabetyzmem ludowy nauczyciel meksykański, zaprawiony do walki górnik chilijski wiedzą, że nowa wojna może im przynieść jedynie jeszcze większy ucisk, jeszcze większą niewolę gospodarczą i przekreśli na długie lata wszelkie plany usamodzielnienia gospodarczego i politycznego ich krajów. Ludy Ameryki Łacińskiej są głęboko patriotyczne, a ich walka o niezależność narodową, jest jednocześnie walką z imperializmem. Stąd wielkie znaczenie pierwszego w Ameryce Łacińskiej kongresu w obronie pokoju.

Kongres ten organizowany od szeregu miesięcy przez Federację Robotników Ameryki Łacińskiej (CTAL), której przewodniczącym jest wice-przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych, Vicente Lombardo Toledano, przy udziale postępowych sił Ameryki Łacińskiej, będzie niewątpliwie wielką manifestacją antyimperialistyczną kontynentu amerykańskiego. Wezmą w nim udział najlepsze postępowe elementy Stanów Zjednoczonych, jak np. Henry Wallace, wielki artysta murzyński, Paul Robeson, były wice-minister sprawiedliwości USA i delegat na kongres wrocławski, John Rogge i inni.

Jedność postępowej Ameryki

Przewodniczącym kongresu będzie najwybitniejszy poeta meksykański, kandydat do nagrody Nobla, Enrique Gonzalez Martinez; wice-przewodniczącym — Alfonso Caso, chwała nauki Ameryki Łacińskiej, jej największy archeolog. W kongresie wezmą udział: Juan Marinello — wielki pisarz i poeta kubański i przewodniczący potężnej partii proletariatu Kuby, Artur Ramos — uczony brazylijski, Fernando Ortiz — socjolog kubański, dr Harlow Shapley — sławny astronom amerykański i przewodniczący kongresu pokojowego w Nowym Jorku, Vito Marcantonio — poseł do izby reprezentantów z ramienia Partii Pracy Wallace'a, John Clark — przewodniczący Międzynarodowego Związku Górników i Hutników oraz większość pisarzy, poetów, uczonych i artystów tych ludów, które „wierzą mocno, że jedyną gwarancją dobrobytu i postępu narodów amerykańskich jest współpraca w atmosferze pokoju i wolności w świecie wolnym i pokojowym" — według słów opublikowanego w Meksyku przed kilkoma dniami manifestu, podpisanego przez Toledano i innych organizatorów kongresu.

Nie zabraknie także w Meksyku głosów ludów Europy i Azji.

„Pokój — to poszanowanie cudzych praw" — powiedział wielki bohater walk wyzwoleńczych Meksyku, Benito Juarez. Dodajmy: Świadomość mas ludowych, że ich prawo do budowania w pokoju lepszej przyszłości ich ojczyzny musi być uszanowane, przyniesie im ostateczne zwycięstwo.

Nie będzie błotnistej drogi ze Świerczewa do Poznania

Krystyna Wigura

O Poznaniu który bardzo ucierpiał podczas wojny można już mówić, że jest prawie odbudowany. Niewiele pozostało tu gruzów i bardzo mało ruin. Większość uszkodzonych domów została pracowicie naprawiona i miasto w całości przypomina schludną, starannie wylataną spódnicę, skrzętnej gospodyni.

Schludność ta jednak nie jest w stanie przysłonić innych braków, innych zniszczeń, powstałych w konsekwencji wieloletniej krzywdy klasy robotniczej.

Kapitalizm działał tu nieco inaczej niż w miastach środkowej Polski. W Poznaniu nie ma tak typowych dzielnic robotniczej nędzy jak Bałuty i Chojny, choć i w Poznaniu nie brakło słynnych baraków na Osiedlu Warszawskim. Charakterystyczną natomiast rzeczą było spychanie robotników w najgorsze warunki w mieszczańskich „solidnych" kamienicach.

Większość domów Poznania posiada sutereny — te wylęgarnie gruźlicy i modelarnie rachitycznych nóg. Nad eleganckimi sklepami, nad wygodnymi mieszkaniami pierwszego i drugiego piętra biegną wzdłuż korytarzy ciasne nigdy nie odnawiane pomieszczenia. Według schematu: kilka rodzin w paru izbach, kran wspólny, ubikacja w korytarzu lub w podwórku.

*

Zwykły przechodzeń, śpieszący ul. Wodną w Poznaniu zapewne nie zwróci uwagi na dom Nr 22. Najwyżej zatrzyma się przed jedną z szerokich witryn sklepowych. Gdyby zaś podniósł oczy na fasadę domu — także nie dojrzy nic szczególnego: ciemny tynk — nieco porysowany przez kule — to widok zwykły w mieście, przez które przeszła wojna.

Mam jednak w ręku adres: „Leon Piontek — Wodna 22 m 8". Wchodzę po chwiejnych schodach w głąb domu.

Wejście do mieszkania Nr 8 tarasuje ciężki bal drewniany stempla, podtrzymującego odarty z tynku sufit ukazujący przegniłą konstrukcję stropu. Może źle trafiłam? Ale nie — tabliczka na drzwiach wskazuje poszukiwane nazwisko i jeszcze dwa inne. Za chwilę też uchylają się sąsiednie drzwi w głębi korytarza: „Do Piontka?... To do nas..."

Rodzina Leona Piontka robotnika od „Cegielskiego" i rodzina „Borowicza" — murarza z PPB mieściły się razem w dwóch izbach pod numerem ósmym. Niedawno nad ich kuchnią, teraz wypełnioną pniakami stempli — zaczęły się walić stropy. Obie rodziny dokwaterowały się do mieszkania sąsiadki, pracownicy „Cegielskiego" Szylderowiczowej. Dom będzie wkrótce remontowany przez FGM.

Słowo „remont" obiega wszystkie piętra tej kamienicy, zamieszkałej w 100 proc przez ludzi pracy. I dźwięczy w tym słowie tyle nadziei, jakby równało się słowu — szczęście.

*

Z dotacji Rady Państwa na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej dla województwa poznańskiego przyznano 50 milionów zł z tego na miasto Poznań — 10 miln. zł. Kwota w stosunku do potrzeb — niezbyt duża. W proporcji do palących potrzeb robotniczych dzielnic Łodzi, Lublina czy Częstochowy — usprawiedliwiona.

Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej w Poznaniu, dysponuje jednak sumą 320 miln. zł przeznaczonych na remonty kapitalne domów.

Trafiam w Poznaniu, w dn 2 sierpnia na chwilę przełomową. Właśnie odbywa się decydująca narada z przedstawicielami przedsiębiorstw budowlanych. Sprawa remontów ruszyła. A jeszcze wczoraj stała na martwym punkcie: „Zawaliło" Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Miejscowego.

Przebieg wydarzeń był następujący:

W marcu br. Przedsiębiorstwo Budowlane Przem. Miejscowego podjęło się wykonać roboty remontowe na sumę 200 miln. zł. Pewna ilość remontów kapitalnych z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej została rozpoczęta, FGM miasto, Komisja Nadzwyczajna do Akcji Remontowej, a nawet Komitety PZPR były więc spokojne, zbyt spokojne, o dalszy bieg pracy.

Tymczasem dnia 1 sierpnia Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Miejscowego oznajmia nagle, że może przerobić tylko 50 miln. zł.

Zebranie w dniu 2 sierpnia br., jest burzliwe, pada na nim wiele ostrych słów. I — daje natychmiastowe rezultaty.

SPB i PPB podejmują się przerobić w remontach łącznie 110 miln. zł. Przedsiębiorstwo Budowlane Przem. Miejscowego oraz spółdzielcze przedsiębiorstwa budowlane — 150 miln. zł Resztę robót z FGM oraz remonty z dotacji Rady Państwa weźmie na siebie tworzące się dopiero pośpiesznie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Następnego dnia na naradzie w KW PZPR z centralami handlowymi — odbywa się szturm na trudności materiałów. W Poznaniu brak cyny. Zapotrzebowano na roboty remontowe 3,5 do 4 ton. Przydzielono — 50 kg. Tym czasem stwierdzono, że Centrala Handlowa Przem. Metalowego może dostarczyć cynę.

Sprawa żelaza, którego brak poważnie hamował prace — ruszyła również z miejsca. Zapasy papy są dostateczne.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Ponad 220 tys. sztuk tuczników zakupiły już gminne spółdzielnie

Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" rozpoczęły z dniem 1 maja br. w całym kraju skup 1.330.000 szt. tuczników zakontraktowanych do 1 lipca br.

Ogółem w ciągu maja i czerwca chłopi dostarczyli do gminnych spółdzielni „SCh" 220.814 szt. tuczników, podczas gdy plan przewidywał dostawę 210.017 szt.

Dostawa zakontraktowanej trzody chlewnej przebiega najlepiej w województwach: śląskim, krakowskim i białostockim.

Przekraczanie planów spowodowane jest przeważnie przedterminowymi dostawami żywca. Jest to dowodem wielkiego zainteresowania chłopów hodowlą i opłacalności ustalonych przez państwo stałych cen, należy jednak zwrócić szczególną uwagę, że dostawy zakontraktowanej trzody chlewnej powinny odbywać się według ściśle ustalonego w zawartej umowie terminu.

Niemniej pomyślnie przebiega skup trzody chlewnej, nie objętej kontraktowaniem, z tzw. wolnej podaży. W ciągu ostatnich 3 miesięcy (maj, czerwiec, lipiec) gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" skupiły w całym kraju ogółem 56.461.000 kg mięsa, podczas, gdy plan w tym okresie przewidywał skup 30.546.000 kg mięsa. Dostarczono więc o 25.915.000 kg mięsa ponad plan.

Skup trzody chlewnej, nie objętej kontraktowaniem przebiega najlepiej w województwach: lubelskim, poznańskim, łódzkim i białostockim.

Znaczne przekroczenie planu dostaw nastąpiło m. in. na skutek wzrostu przeciętnej wagi tuczników. Opłacalność ustalonych przez państwo stałych cen, zwłaszcza na sztuki cięższe, jest przekonywa, że hodowcy szczególną uwagę przywiązują do tuczu, tym bardziej, że otrzymują od państwa znaczną pomoc w postaci przydzielanych im pasz treściwych.

Przemysł motoryzacyjny wykonał z nadwyżką plan lipcowy

Zakłady podległe nowoutworzonemu Centralnemu Zarządowi Przemysłu Motoryzacyjnego wykonały z nadwyżką plan produkcyjny, przewidziany na lipiec br. Wyniki produkcji w poszczególnych działach tego przemysłu przedstawiają się, jak następuje:

Plan produkcji ciągników typu „Ursus" wykonano w 135 proc., plan produkcji motocykli „SHL" w 101 proc., silników motocyklowych w 100 proc., szlifierek w 100 proc., rowerów turystycznych w 108 proc., samochodów ciężarowych „Star" w 208 proc., nadwozi do autobusów „Leyland" w 109 proc., silników przemysłowych typu S-60 w 100 proc. oraz silników typu S-64 w 150 proc.

Poza tym wykonano w lipcu br. prototyp nadwozia dla autobusu „Dżem-Buldog" oraz prototyp motopompy o wydajności 200 litrów na minutę.

16 q zboża rocznie

Robotnicy rolni, pracujący w majątkach PGR jako ordynariusze otrzymują 16 q zboża rocznie, w tym 10 q żyta, 3 q pszenicy, 2 q jęczmienia, 1 q grochu i fasoli. Jest to wynagrodzenie w naturze, otrzymywane niezależnie od wynagrodzenia gotówkowego za 24-dniowy miesiąc pracy.

Samo wynagrodzenie w zbożu jest dwukrotnie wyższe od stawek przedwojennych.

W numerze z dnia 4 bm. w korespondencji z prac żniwnych wkradł się błąd. Podana cyfra wynagrodzeń w naturze dotyczy okresu rocznego.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

ZAMP ORGANIZUJE KURSY PRZEDEGZAMINACYJNE

Od 8 do 27 bm. rozpoczynają się na terenie całego kraju kursy przedegzaminacyjne ZAMP dla kadydatów na wyższe uczelnie. Nauka na kursie jest bezpłatna. Uczestnicy kursu z prowincji korzystają z bursy i stołówki.

ROZWÓJ PAŃSTWOWEGO MAKLERSTWA MORSKIEGO

Państwowe przedsiębiorstwo maklerskie „Baltica" zafrachtowało w pierwszym półroczu br. 83 proc. ilości towarów, jaka była zafrachtowana na przeciąg całego roku 1948.

NOWY PREZYDENT MIASTA W PRZEMYŚLU

(Koresp. wł.). Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu prezydentem miasta wybrany został tow. Ludwik Gościński, zasłużony aktywista polityczny i działacz społeczny. (cb)

CHŁOPI LECZĄ SIĘ NA KOSZT PAŃSTWA

Wojewódzki Zarząd ZSCh w Łodzi wysyła na leczenie bezpłatne do uzdrowisk i ośrodków kuracyjnych rolników mało i średniorolnych. Ostatnio wyjechała grupa rolników złożona z 43 osób.

7 NOWYCH PLACÓWEK POCZTOWYCH

W woj. białostockim utworzono ostatnio 7 nowych agencji pocztowych w powiatach: białostockim, wysoko-mazowieckim, łomżyńskim, oleckim i sokólskim.

BUDOWA PDT W GDAŃSKU

W Gdańsku - Wrzeszczu rozpoczęto budowę Powszechnego Domu Towarowego.

Będzie to pierwszy Powszechny Dom Towarowy w Gdańsku, a jednocześnie największy i najnowocześniej wyposażony na Wybrzeżu.

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI DLA ARMII RADZIECKIEJ W JAROSŁAWIU

(Koresp. wł.). W Jarosławiu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej. Pomnik ufundowała ludność miasta i okolicznych wsi. (cb)

RYBACY OPRACOWALI NOWY TYP SIECI

Pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Połowów Kutrowych „Arka" opracowali nowy typ sieci rybackiej na śledzie i szproty. Wyniki połowów prowadzonych przez „Arkę" przy użyciu nowych sieci zwiększyły się o 23 proc.

POWSTAŁ NOWY DOM KULTURY W RZESZOWIE

(Koresp. wł.) W Rzeszowie powstał nowy Dom Kultury przebudowany ze starego obiektu wojskowego. Największy wkład pracy wartości ponad 6 mln. zł dali funcjonariusze rzeszowskiego UB. (cb)

4 TYS. MŁODZIEŻY ZMP POMAGA W KAMPANII ŻNIWNEJ

W pracach żniwnych w woj. łódzkim pomaga ok. 4 tys. młodzieży, zrzeszonej z ZMP. Szczególnie masowy charakter ma udział młodzieży ZMP w pracach żniwnych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

ROBOTNICY PORTOWI POMAGAJĄ PRZY ŻNIWACH

80 robotników Portu Węglowego w Gdańsku, pracuje już od tygodnia przy żniwach w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Labun w powiecie Lęborskim.

58 NOWYCH SKLEPÓW MIĘSNYCH W KRAKOWIE

W Krakowie została utworzona ekspozytura Centrali Zarządu Przemysłu Mięsnego, która organizuje obecnie 58 nowych sklepów mięsnych na terenie miasta. (kr)

WZROSŁA ILOŚĆ DZIECIŃCÓW W POW. LUBELSKIM

Staraniem Powiatowego Zarządu ZSCh, utworzono w powiecie lubelskim 35 dziecińców, w których przebywa 1.230 dzieci wiejskich.

KURS TELETYPISTEK „SP"

W Gdyni zakończył się ostatnio kurs teletypistek, zorganizowany przez Komendę Wojewódzką „SP" i prowadzony w porozumieniu z Okręgową Dyrekcją Poczt i Telegrafów.

Z życia Partii

PZPR-owcy na wczasach

S. Mariański

Wczasy dla świata pracy zapoczątkowane w 1945 r. przez KCZZ, dzięki popularności, jaką cieszyły się wśród szerokich mas pracujących, szybko rozwinęły się w potężną akcję ogarniającą setki tysięcy robotników i pracowników.

W 1945 r. związki zawodowe dysponowały 54 domami wypoczynkowymi, z których korzystało 12.663 osoby. Lata 1946, 1947, 1948 zaznaczają się ogromnym wzrostem ilości dysponowanych przez KCZZ domów jednocześnie wzrasta tak że liczba pracowników, korzystających z tych domów. W 1949 r. akcja wczasów scentralizowana w FWP dysponuje już 688 domami, w których odpoczywać będzie ok. pół miliona osób. Cyfry te świadczą o potężnym zasięgu akcji wczasów, która zresztą bezustannie wzrasta.

Wszystkim wczasowiczom przysługują jednakowe prawa

FWP zajął się planowym usprawnieniem organizacji wczasów pod względem administracyjnym i gospodarczym. Bez wątpienia dużo w tym kierunku zostało już dokonane. Mimo to sporo jest jeszcze mankamentów i niedociągnięć, że wskażemy chociażby na niedostatecznie staranny dobór personelu kierowniczego, rekrutującego się niekiedy ze środowiska byłych właścicieli hoteli. Ta właśnie część personelu tu i ówdzie przejawia latami nabyte maniery drobnomieszczańskiego serwilizmu ze szkodą i krzywdą dla robotnika - wczasowicza. Kierownicy FW na szczeblu centralnym w planie dalszego usprawnienia już wzięli pod uwagę zmiany, jakie trzeba będzie poczynić w tej dziedzinie. Chociaż nie jedno jeszcze do życzenia zostawiają warunki materialne, to jednak przebywający w domach wypoczynkowych wczasowicze podkreślają pozytywne zmiany.

Centralne kierownictwo FWR przejawiające troskę o stworzenie jak najbardziej wygodnych warunków dla dobrego i wszechstronnego wypoczynku zainicjowało w br. także akcję kulturalno-oświatową. Chodzi o to, ażeby obok warunków materialnych dla pełnej regeneracji zdrowia i siły po rocznej pracy, wczasowicz mógł spędzać czas pobytu w domu wypoczynkowym przyjemnie, i radośnie.

Staranny dobór instruktorów

Pięć miesięcy praktykowania akcji kulturalno - oświatowej jest zbyt krótkim okresem, aby można było ją już podsumować i wydać ten czy inny sąd o niej. Faktem jest, że domy wypoczynkowe zostały już zaopatrzone w biblioteczki, zawierające ogółem 43 tys. książek. W większości ośrodków zorganizowano świetlice, wyposażone w sprzęt do gier towarzyskich i sportu.

Stworzono także instytucje tzw. instruktorów kulturalno-oświatowych, których zadaniem jest organizowanie rozrywek i życia umysłowego. 150 instruktorów nie może naturalnie obsłużyć wszystkich domów wypoczynkowych i zato pretensji do kierownictwa mieć nie można. Trzeba jednak stwierdzić, że wielu tych instruktorów widocznie wskutek braku przeszkolenia, nie wie jak się zabrać do swej roboty.

Postawa PZPR-owca

Dotychczasowy stosunek wielu członków Partii - wczasowiczów do niedociągnięć w gospodarce i do niezdrowej atmosfery, jaka w niektórych domach panuje, był raczej obojętny. Towarzysze partyjni przyjeżdżając na wczasy zapominają nieraz, że obowiązkiem członka Partii jest zachowanie postawy PZPR-owca w każdym środowisku, w którym się znajduje.

Dla setek tysięcy robotników i robotnic, przebywających w domach wypoczynkowych, musimy stworzyć dobrą atmosferę. Formy pracy kulturalno-oświatowej na wczasach muszą być elastyczne tak, aby zainteresowała ona wszystkich wczasowiczów.

Jak najmniej urzędowości, oficjalności i sztywności. Jak najwięcej oddolnej inicjatywy, odpowiednio kierowanej przez ludzi, którzy znają się na tej pracy.

W pracy kulturalno - oświatowej winni wziąć czynny udział członkowie Partii. Zasłużony i konieczny odpoczynek członka partii nie może być na wczasach naruszony żadnymi „przewidzianymi obowiązkami" itd.

Chodzi tylko o to, aby zespół towarzyszy partyjnych stworzył atmosferę polityczną, aby kierownictwo domu wiedziało, że w danym turnusie znajdzie się grupa odpowiedzialnych członków Partii, która interesuje się jak wyglądają wczasy. Uzdrowi to także skład wybieranych rad turnusowych, które posiadają poważne znaczenie w dziele usprawnienia wczasów.

Gorzowska fabryka makaronu lśni czystością

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

— Abo to kto wie, jak to ten makaron jest zrobiony. Jak sobie sama zrobię w domu, to wiem, że jest czysty...

Przysadzista kobieta w średnim wieku machnięciem ręki zakończyła rozmowę i poczęła przeciskać się środkiem tramwaju do wyjścia.

Kiedy wchodziłam na teren jednej z największych w Polsce fabryk makaronu w Gorzowie — Wieprzycach, scenę tę przypomniałam ze wszystkimi szczegółami. Byłam wówczas oburzona na donośnie plotkujące kumoszki z tramwaju, a jednak tu u wejścia do fabryki ogarnął mnie w pierwszej chwili niepokój. A może „one" miały rację?...

Przede wszystkim czystość

Racji nie miały! Pierwsze, co się rzuca w oczy zwiedzającemu fabrykę, to właśnie najskrupulatniejsza czystość towarzysząca całemu procesowi w produkcji począwszy od wysypania mąki na olbrzymie sita aż do chwili zapakowania gotowego już produktu do paczek i papierowych toreb.

Produkcja odbywa się mechanicznie. Mąka, a potem ciasto przechodzą z jednej maszyny do drugiej bez dotyku rąk. Maszyny obsługują przeważnie kobiety, w czystych białych fartuchach i czepkach. Przymiotnik „czysty" powtarza się tu może zbyt często, ale niepodobna nie użyć go przy opisie mechanicznych mieszarek, do których nie mogą się dostać z zewnątrz żadne zanieczyszczenia, ani maszyn wyciskających kształtne gwiazdki, muszelki, pazurki, długie cienkie tasiemki i rurki.

Czysto jest w halach produkcji, czysto w magazynach, czysto w każdym kącie fabryki. Po pracy dające się wykręcić części maszyny kobiety wyjmują i dokładnie myją w ciepłej wodzie. Po myciu wnętrza maszyn i części smaruje się czystym olejem jadalnym.

Niewykorzystane możliwości

Zapotrzebowanie na makaron niewątpliwie jest duże i zwiększa się z każdym rokiem. Ale możliwości naszych fabryk są jeszcze większe. Fabryka CCS „Społem" w Gorzowie zaplanowała na rok 1949 produkcję 4.200 ton makaronu. Tymczasem jej zdolności produkcyjne są dużo większe — 5.500 ton.

Piękne urządzenia gorzowskiej fabryki są niewykorzystane w dostatecznym stopniu. Wprawdzie 27 lipca rozpoczęto w Gorzowie produkcję wysokogatunkowego makaronu jajecznego i w związku z tym uruchomiono specjalne suszarnie, wprawdzie fabryka współpracująca ze spółdzielnią „Las", przeznaczyła jedną z hal na suszenie jagód, ale to jest jeszcze mało. Niewykorzystany również jest i dział miodu sztucznego, którego produkcję zaczęto 13 lipca.

Z uruchomieniem tego działu wiążą się ściśle nazwiska dwóch pracowników Lao i Chyblewskiego, którzy włożyli niezmiernie dużo pracy, by tę produkcję uruchomić.

Fabryka jest zdolna wyprodukować 30 ton miodu dziennie. Plan na br. wynosi 280 ton. Ale i z tą znikomą ilością miodu fabryka ma trudności w zbycie. Miodu nie można sprzedawać, gdyż nie ma do tej pory numeru rejestracyjnego.

Makaron fabryczny jest praktyczny i zdrowy

Konsumcja makaronu w Polsce wybitnie wzrosła w br., niedostatecznie jeszcze jednak w stosunku do wzrostu produkcji, która w pierwszym półroczu 1949 r. w fabrykach CSS „Społem" wyraziła się ilością 8.000 ton. (rok 1948 — 10.000 ton).

W sezonie letnim, kiedy jarzyny wypierają ze stołu inne potrawy, spożycie makaronu jeszcze bardziej słabnie. W br. wytworzyły się nawet w kilku fabrykach pewne zastoiny magazynowe, które wprawdzie natychmiast były upłynniane przez CSS „Społem", niemniej jednak są świadectwem nienadążania konsumcji makaronu za produkcją.

Niewykorzystany okres jest tylko jedną z przyczyn niewystarczającego jeszcze zainteresowania się makaronem ze strony naszych gospodyń, które domowy wyrób przekładają nad fabryczną produkcję tego artykułu.

Gosposie trzymając się kurczowo „tradycji" podają w wątpliwość i czystość procesu produkcji i gatunek mąki, wyszukując masę powodów do uzasadnienia swego prymitywnego ręcznego wyrobu. Starają się nie zauważyć wielkiej zalety fabrycznego makaronu, tego że pozwala on zaoszczędzić dużo czasu, tak drogiego w dzisiejszym przyspieszonym tempie twórczego życia, pomijając już to, że na odświętną niemal czystość naszych fabryk makaronu trudno zdobyć się w niejednym domu.

W najbliższych dniach ukaże się na rynku makaron jajeczny, produkowany tylko z mąki 50 proc. W próbach znajduje się nowy gatunek makaronu witaminowego. Ludność pracująca otrzyma do spożycia artykuł nowy w bardzo dobrym gatunku, smaczny i odżywczy.

Te dwa nowe gatunki makaronu powinny zaspokoić wymagania nawet najwybredniejszych gospodyń.

FELICJA MAGIERA

Rada Turystyczna przy ministrze komunikacji

W najbliższym czasie utworzona będzie Rada Turystyczna jako organ doradczy i opiniodawczy ministra komunikacji i innych władz państwowych, reprezentujących opinię społeczną i fachową w sprawach turystyki powszechnej. W skład stałych członków Rady wejdą przedstawiciele następujących władz i instytucji: Rady Centr. Zw. Zawod., Funduszu Wczasów Pracowniczych, ZMP, Zw. „Samopomocy Chłopskiej", Polskiego Tow. Kraj., P. T. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego, Pol. Zw. Kajakowego i Polskiego Zw. Kolarskiego.

Uzgodnienie projektu statutu Rady przez zainteresowane władze i instytucje, znajduje się w stadium końcowym.

Nowe wydawnictwo „Gazeta Handlowa"

Ukazał się pierwszy numer czasopisma pn. „Gazeta Handlowa". Jest to organ Ministerstwa Handlu Wewnętrznego poświęcony zagadnieniom gospodarczym ze specjalnym uwzględnieniem problemów handlu.

Pierwszy numer „Gazety Handlowej" przynosi artykuł wstępny wiceministra Handlu Wewnętrznego tow. W. Zawadzkiego o zadaniach uspołecznionego handlu w budowie państwa socjalistycznego. „Gazeta" podaje oficjalne ogłoszenie Biura Cen Min. Handlu Wewnętrznego dotyczące cen i standardów zbóż w roku gospodarczym 1949 — 1950, oraz zawiera liczne artykuły i informacje z różnych dziedzin polskiego handlu.

Nie będzie błotnistej drogi ze Świerczewa do Poznania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Tego samego dnia załatwia się sprawę przydziału kredytów. Dokumentacja jest w toku i BGK obiecuje zwalniać kredyty w miarę napływu sporządzanych obliczeń.

Kryzys akcji remontowej w Poznaniu — jest zażegnany. Ale... większość spraw była załatwiona dopiero w ciągu ostatnich paru dni i to pod naciskiem alarmujących okoliczności.

W planach technicznych akcji remontowej z dotacji Rady Państwa wytypowano 87 mieszkań do drobnych remontów oraz przewidziano wybrukowanie około 2.000 m kw. ulic, położenie 3.500 m kw. chodników, doprowadzenie gazu do 178 mieszkań na Jeżycach i Świerczewie, gdzie rurociągi są już założone oraz w wypadku przewidywanego podniesienia kredytów do 17 mln. — elektryfikację Antoninka, jednego z przedmieść Poznania.

•

Ale ten plan nie został jeszcze przyjęty przez prezydium MRN, gdyż winien był być przed tym skontrolowany przez Komisję Społeczną.

Sprawdzony, ewentualnie zmieniony, projekt miał być przedstawiony do zatwierdzenia na 2 sierpnia Jest 3-ci. Ale Urząd Wojewódzki planu jeszcze nie otrzymał...

Jak to się stało?

W Poznaniu, jak i w innych miastach została powołana Komisja Nadzwyczajna do poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej. Ma ona wiele zamierzeń na przyszłość. Na próżno jednak dopytuję, co zrobiła dotychczas.

Domy do naprawy w ramach akcji remontowej typował jeden z inżynierów Zarządu Miejskiego i technicy wybierając je z napływających indywidualnych zgłoszeń. Komisja Nadzwyczajna nie interesowała się tą sprawą i nie zainteresowała nią przedstawicieli robotników. Co więcej — nie wyciągnęła wniosków z zeszłorocznych doświadczeń. W zeszłym roku i w bieżącym — Komisja występuje tylko, jako kontroler, zapominając o swych zadaniach inicjatora... Rezultat — opóźnienie planu. Ale ostatnie „gorące dni" spraw remontowych wskazują, że błędy mogą być i będą naprawione.

•

W sporządzonym planie widnieje pozycja: chodniki na Świerczewie, które nosi jeszcze pokutującą w gwarze codziennej nazwę: „Polenstadt". Tu bowiem Niemcy zbudowali w czasie okupacji dla ludności polskiej miasteczko, złożone oczywiście z baraków i oczywiście pozbawione wszelkich wygód.

Świerczewo leży w odległości 2 km od linii tramwajowej. Z miastem łączy je błotnista droga.

Zanim przeniesie się stąd mieszkańców do wygodnych kulturalnych mieszkań, budowanych przez ZOR położone w tym roku chodniki ułatwią robotnikom dojście do pracy, a ich dzieciom do szkół. I samo to byłoby już dużym zwycięstwem tegorocznej akcji remontowej w Poznaniu, a będzie ich przecież więcej.

Majątek Domecko — bazą doświadczalną

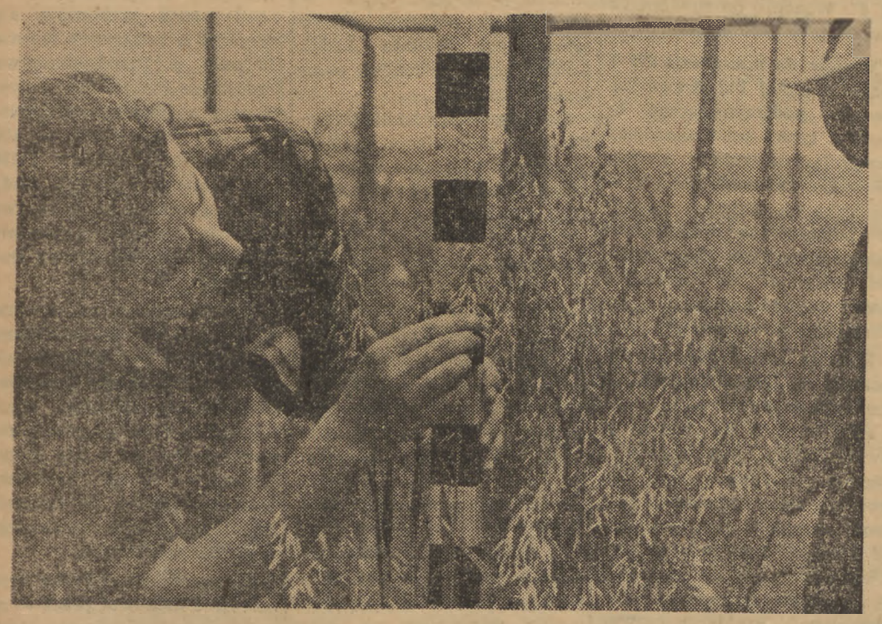

W majątku Domecko koło Opola znajduje się pole doświadczalne, gdzie pod kierunkiem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Listowskiego, przeprowadzane są doświadczenia hodowlane metodą Miczurina - Łysenki. Na fotografii, pomiary roślin.

Fot. Film Polski

Na wczasach robotniczych

Robotnica Paulina Hibl z kopalni żelaznej „Borek" znajduje się wraz z sześciorgiem dzieci na wczasach.

Fot. Jerzy Sierosławski.

Znaczna poprawa stanu zwierzyny w Polsce

Stan zwierzyny łownej w Polsce, w stosunku do roku ubiegłego, uległ dalszej, znacznej poprawie.

Według meldunków z poszczególnych nadleśnictw: w całym kraju posiadamy obecnie: 18 łosi, 4 niedźwiedzie, 26 kozic, 45 świstaków, ok. 66 bobrów, 81 rysi, 484 wilki, 27.457 jeleni, 2.105 danieli, 84.032 sarn i 574 muflony.

Stan innych zwierząt łownych w Polsce przedstawia się następująco: 47.938 dzików, 215.500 zajęcy, ponad 32.000 lisów, ok. 6.000 kun leśnych oraz ponad 7.000 borsuków.

Z ptactwa leśnego jarząbków posiadamy ponad 6.000, bażantów i cietrzewi ponad 5.000, głuszców ponad 1.000.

Wyżej wymienione dane nie obejmują tegorocznego przychówku, który wg meldunków z nadleśnictw państwowych jest wyjątkowo duży.

SPORT

Wspaniały rozwój sportu w Związku Radzieckim

Wychowanie fizyczne i sport w Związku Radzieckim idą naprzód w niesłychanie szybkim tempie. Najlepszym tego przykładem jest zestawienie rekordów, jakie padły w okresie od połowy lipca roku ubiegłego do obchodzonego uroczyście na terenie ZSRR Dnia Sportowca, to jest do 17 lipca roku bieżącego.

W okresie tym sportowcy radzieccy pobili 328 rekordów sowieckich, z których 29 było lepszych od rekordów świata.

Najlepiej spisali się lekkoatleci, którzy pobili 100 rekordów, a dalej strzelcy — 68 rekordów, automobiliści, motocykliści i kolarze — 60 rekordów, pływacy — 48 rekordów, łyżwiarze — 21 rekordów, dźwigacze ciężarów — 20 rekordów itd.

W lekkoatletyce na pierwszym miejscu należy postawić znakomity wynik Dumbadze w rzucie dyskiem 53.25 m (zatwierdzony jako rekord świata), rekord Karakułowa na 100 m — 10,4 sek., Kazancewa na 5.000 m — 14:33,8, Heino Lippa w dziesięcioboju — 7.780 pkt. oraz w rzucie dyskiem — 52.18, skok wzwyż Iliasowa — 1.99,5 i chód na 10.000 m, w którym Popow uzyskał 45:26,2.

Wśród pływaków najlepiej spisywał się Uszakow, który uzyskał na 400 m stylem dowolnym 4:43,8, bijąc stary rekord ZSRR o 1,1 sekundy. Na 500 m st. dowolnym ten sam pływak uzyskał 6:05,2. Obok Uszakowa wyróżnili się Libel, Gladinin, Mieszkow i wielu innych.

W łyżwiarstwie Cholszczewnikowa pobiła stary, liczący 11 lat rekord świata na dystansie 3.000 m, uzyskując wynik 5:29,1.

Strzelcy radzieccy są klasą światową. Na zawodach w Wyborgu pobili 4 rekordy zespołowe oraz 5 indywidualnych, z których 3 są lepsze od rekordów światowych.

Od chwili zamknięcia tej statystyki, to jest od dnia 17 lipca br., sportowcy radzieccy ustanowili szereg dalszych rekordów, dając tym dowód, że pod opieką Partii i Rządu są i w tej dziedzinie życia największą potęgą w świecie.

Rekord światowy oszczepniczki radzieckiej

Znakomita lekkoatletka radziecka Smirnickaja pobiła na zawodach w Moskwie rekord świata w rzucie oszczepem, uzyskując wspaniały wynik 53.41 m.

Smirnickaja, rodem z Leningradu, znajduje się ostatnio w doskonałej formie, czego dowiodła w zawodach z CSR, w ramach których uzyskała wynik również lepszy od rekordu świata.

Nowy rekord przewyższa wynik Austriaczki Bauma, uznany jako dotychczasowy najlepszy wynik świata o 5.20 m, a dawny rekord ZSRR o 3.09 m. Wydaje się, że wynik jaki uzyskała Smirnickaja, będzie przez długi okres czasu nie do pobicia, chyba, że dokona tego sama posiadaczka nowego rekordu.

Lekkoatletki Węgier zwyciężają Rumunię

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny kobiet Węgry—Rumunia zakończył się zwycięstwem Węgierek 65:37. W ramach tego meczu padły 2 rekordy Rumunii (80 m. pł. — Lessel — 12,4 i dysk — Medrea — 36.89) oraz 1 węgierski 3 x 800 m — 7:21,7).

Wyniki: 80 m pł. — 1) Gyarmati (W) — 12,3, 2) Lessel (R) — 12,4. Kula — 1) Pusch (R) — 11.86, 2) Reher (W) — 11.82. 800 m — 1) Ficsor (W) — 2:22,3. 2) Teybal (R) — 2:22,6. Wzwyż — 1) Csaki (W) — 1.40, 2) Hiott (R) — 1.40. Dysk— 1) Medrea (R) — 36.89, 2) Jozsane (W) — 36.50. Wdal — 1) Gyarmati (W) — 5.57, 2) Lohasz (W)—5.25. Oszczep — 1) Rohonczi (W) — 40.22, 2) Umbrai (W) — 34.48. 200 m — 1) Erdoedi (W) — 27,5, 2) Egri (W) — 28.2. 3 x 800 m — 1) Węgry—7:21,7. 4 x 100 m — 1) Węgry — 50.4.

W kilku zdaniach

W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski w Sopocie wezmą udział trzej reprezentanci CSR: Krejcik, Javorsky i Miskova. W grze mieszanej wystąpią Miskova i Javorsky.

Tenisiści Węgier odwołali przyjazd do Polski, bowiem w Budapeszcie odbywają się w tym samym okresie X-te Akademickie Mistrzostwa Świata.

*

W Sosnowcu przystąpiono do wstępnych prac nad budową reprezentacyjnego stadionu, który pomieści 20.000 widzów. SZ Górnik z Sosnowca otrzymał również kredyty na budowę własnego boiska, tak samo jak ZS Stal, które projektuje budowę basenu pływackiego.

*

W Czerwieńsku odbywają się obecnie trzy 4-tygodniowe kursy dla przodowników gimnastyki, boksu i ciężkiej atletyki. Na każdym z tych kursów znajduje się około 50 słuchaczy.

Wyniki konkursu na projekt pomnika w Szczecinie

W związku z ogłoszonym ogólnopolskim konkursem na projekt Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Szczecinie, wpłynęło 22 prace.

Jury konkursowe przyznało trzy nagrody, które kolejno otrzymali: Józef Starzyński z Zakopanego („Klinkier") — 250 tys. zł. Stanisław Lewiński ze Szczecina (praca nr 18) — 150 tys. zł. Józef Rożyski z Zakopanego („Walka i Praca") — 100 tys. zł.

Wszystkie prace zostały wystawione w sali Miejskiej Rady Narodowej do dnia 8 bm. Po tym terminie prace nie nagrodzone są do odebrania w Prezydium MRN w Szczecinie do dnia 8 września.

2 miliony zł zaoszczędzą robotniey Portu Węglowego

Pracownicy warsztatu remontowego Portu Węglowego w Gdańsku zobowiązali się odbudować we własnym zakresie bunkrownicę pływającą, zaopatrującą statki w opał. Robotnicy przeprowadzili już 50 proc. robót. Zakończenie prac remontowych przewidziane jest w przeciągu dwu najbliższych miesięcy.

Inicjatywa robotników zaoszczędziła przedsiębiorstwu ponad 2 miln. złotych.

Nowe artykuły na rynku metalowym

Fabryki państwowego przemysłu metalowego podjęły ostatnio produkcję kilku nowych artykułów gospodarstwa domowego i opakowań blaszanych.

Są to m. in. stołowe lampy karbidowe, latarnie wiatroodporne, lampy naftowo - żarowe, transporterki, ocynkowane o poj. 50 i 25 l, oraz hoboki ocynkowane o poj. 50 l. i 25 l.

Wymienionymi artykułami dysponuje Biuro Sprzedaży Wyrobów Blaszanych CHPM w Bytomiu (ul. Chrzanowskiego 17).

Zwiększenie opieki fachowej nad wsią w Rzeszowskiem

W woj. rzeszowskim pracuje obecnie 97 gminnych instruktorów rolnych. Dzięki pracy instruktorów areał na jesienne siewy w woj. rzeszowskim zwiększony został o 40.000 ha.

W celu rozszerzenia owocnej pracy instruktorów, którzy nio są szeroką i zorganizowaną pomoc dla małych i średnich gospodarstw chłopskich, Ministerstwo Rolnictwa przyznało dla woj. rzeszowskiego 166 etatów na gminnych instruktorów rolnych. Etaty te zostaną obsadzone 1 września br.

Dokształcanie nauczycieli w woj. olsztyńskim

W tych dniach zakończone zostały kursy dokształcające dla nauczycieli szkół podstawowych, zorganizowane przez Kuratorium w 5 miejscowościach woj. olszyńskiego. Ogółem na kursy uczęszczało 600 nauczycieli, w tym 70 proc kobiet.

Wszyscy uczestnicy kursów złożyli egzaminy, uzyskując kwalifikacje zawodowe.

Uchwały, które dają domy powzięła załoga osiedla Muranów

200 proc. normy — minimum wydajności brygad ciesielskich, zbrojarskich i betoniarskich

Załoga PPB-BOR Muranów wygrała bitwę z harmonogramem. Po uchwale brygad murarskich, które zobowiązały się osiągać przy robocie zewnętrznych murów 10 m sześc. na zespół dziennie, jak z rogu obfitości posypały się podobne uchwały brygad ciesielskich, betoniarskich, zbrojarskich oraz robotników, wykonujących prace ziemne

Regulamin współzawodnictwa pracy, podjętego przez te brygady przewiduje, że zespoły nie wykonujące 200 procent normy odpadają od konkurencji. Jednym słowem normą Muranowa staje się 200 proc. normy, ustalonej przez Związek Zawodowy Budowlanych.

Nowe domy przed terminem

Jaka jest praktyczna wartość tych uchwał — będziemy mogli ocenić w końcu bieżącego i w połowie przyszłego roku. Daty te — to przyspieszone przez PPB-BOR terminy oddania do użytku większych partii mieszkań na Muranowie.

Pierwotny harmonogram przewidywał ukończenie w tym roku trzech wielkich bloków mieszkalnych, a załoga PPB-BOR odda ich do użytku pięć. Zakończenie robót budowlanych na odcinku „B", zaplanowane na koniec 1950 r. nastąpi w połowie tegoż roku.

A więc lato 1950 r. przyniesie Warszawie 17 nowych wielkich domów mieszkalnych na Muranowie „C", oraz pierwszą partię około 10 bloków Muranowa „B". I wreszcie — z końcem roku 1950 ukończony będzie całkowicie odcinek „B", liczący ok. 30 bloków mieszkalnych. Budowę jego przewidywano zakończyć w roku 1951.

Zabudowana zostanie więc „próżnia" przy trasie W-Z na odcinku od Żelaznej do Marszałkowskiej.

„Instalacyjne" kłopoty

Pomimo tak wspaniałych osiągnięć osiedle Muranów ma również swoje kłopoty, i to kłopoty poważne, których nie można przemilczeć.

Z trudnościami tymi walczą 4 i 8 oddziały Zjednoczenia Warszawskiego PPB, którym ZOR zlecił wykonanie na Muranowie instalacji elektrycznych, wodociągowych i centralnego ogrzewania.

Zlecenia te są jednak w znikomej tylko części oparte rysunkami i kosztorysami. W dodatku — dostarczone projekty są opracowywane bez wzajemnego porozumienia.

Zdarza się tak, że np. w łazience, w miejscu gdzie projekt „elektryczny" przewiduje punkt świetlny — projektant „wodociągowy" umieścił właśnie kran.

Są to jednak trudności mniejszej wagi. Gorzej, że rysunki oraz kosztorysy przychodzą zbyt późno. Chcąc — jak każe przepis — zakupywać materiały dopiero po ich otrzymaniu — PPB Nr 8 i Nr 4 napewno „zawaliłyby" terminy.

Przedsiębiorstwa, nie chcąc opóźniać robót wykończeniowych pracują własnymi rezerwami materiałowymi i „paktują" z ZOR-em o rysunki i kosztorysy.

Nieterminowe i niekompletne dostarczanie dokumentacji staje się w odniesieniu do ZOR-u „chorobą chroniczną". Wiadomo jest, że jego Biuro Projektów i Studiów jest przeciążone pracą, mimo to sądzimy jednak, że zamówienia na dokumentacje dla robót tego rodzaju, co budowa osiedla Muranów mogłoby i powinny być realizowane w terminie.

(jem)

Warmia i Mazury pracują dla odbudowy kraju

Istnieje przeświadczenie, że gęstość zalesienia woj. olsztyńskiego jest wyższa, aniżeli pozostałych dzielnic kraju. Podróż przez południowe tereny Warmii i Mazur potwierdzają opisy. Jedziemy bowiem przez kraj pięknych lasów, składających się z bardzo wartościowych drzewostanów iglastych: sosnowych, świerkowych, z domieszką dębu, buku i brzozy. Zalesienie południowego pasa naszego województwa jest wyższe, aniżeli reszty kraju. Lasy ciągną się tu wielkim łańcuchem z zachodu na południe i wschód, natomiast w miarę posuwania się na północ zalesienie przerzedza się silnie. Ogólnie więc woj. olsztyńskie posiada obecnie ok. 19 proc. powierzchni zalesionej, a więc mniej niż pozostała część Polski.

Największą powierzchnię leśną posiada powiat piski (puszcza piska), gdzie lasy zajmują tam 33 proc. ogólnej powierzchni. Dalej idą powiaty: Nidzica i Szczytno (po 27 proc.), Ostróda i Mrągowo (po 23 proc.). Natomiast powiat Giżycko ma zaledwie 7 proc. powierzchni leśnej.

W powiatach posiadających największe obszary leśne znajdują się uregulowane drogi wodne, którymi surowiec dostarczany jest do tartaków i fabryk przemysłu drzewnego. Koszt transportu drewna staje się w ten sposób minimalny.

Lasy olsztyńskie

Ogółem lasy olsztyńskie zajmują obszar o powierzchni 416 tys. ha o rocznym przyroście surowca ok. 1,2 miln. m sześc. masy drzewnej. Dążąc do zracjonalizowania gospodarki leśnej miejscowe czynniki gospodarcze określiły roczny wyrąb na 1 miln. m sześc.

Odbudowa tartaków

Prace przy odbudowie zakładów przemysłu drzewnego rozpoczęto w r. 1945 i mimo wielu trudności — wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera — odbudowano i uruchomiono 50 tartaków, kilkanaście fabryk i stolarni mechanicznych, produkujących sklejkę, meble domowe i biurowe i różne przedmioty dla potrzeb rolnictwa. Kilka tartaków m. in. wielki kombinat tartaczny w Rucianach, znajduje się w budowie.

Pisz przoduje

Do największych zakładów przemysłu drzewnego nie tylko w woj. olsztyńskim, ale i Polsce, należy niewątpliwie odbudowana od fundamentów Państw. Fabryka Wyrobów Drzewnych w Piszu. Fabryka ta rozpoczęła normalną produkcję w ub. roku, produkując sklejkę. W zakładzie tym szeroko rozwinięte jest współzawodnictwo pracy, dzięki czemu produkcja stale wzrasta. Ma to duże znaczenie dla innych zakładów, gdyż pozwala im zwiększyć produkcję mebli i innych przedmiotów domowego użytku.

Drugim poważnym zakładem przemysłu drzewnego na Mazurach jest Fabryka Wyrobów Drzewnych w Szczytnie. Zakład ten będzie jeszcze rozbudowany. Fabryka w Pasłęku, uruchomiona jako jedna z pierwszych produkuje meble biurowe i inne.

W odbudowie znajduje się m. in. Fabryka Wyrobów Drzewnych w Morągu, która będzie produkować fornier iłściasty, oraz masę plastyczną z odpadków drzewnych.

W planie 6-letnim przewidziana jest budowa nowych zakładów, dzięki czemu woj. olsztyńskie przekształci się w region przemysłowo - rolny, co wpłynie dodatnio na podniesienie stopy życiowej mieszkańców.

Problem należytego wykorzystania odpadków drzewnych stwarza potrzebę uruchomienia przemysłu mas plastycznych, a poza tym istnieje projekt odbudowy i uruchomienia zakładów impregnacji drewna.

Na odbudowę kraju

Reasumując poważne osiągnięcia przemysłu drzewnego w woj. olsztyńskim, w konkluzji należy stwierdzić, że przemysł ten jest predystynowany od roli głównego dostawcy materiałów drzewnych dla odbudowy stolicy i okolicznych terenów, zniszczonych w czasie wojny. Już obecnie przy użyciu różnych środków transportowych, płyną szerokim strumieniem do zniszczonych miast i osiedli materiały drzewne, wykonane rękami polskiego robotnika, przybyłego na Warmię i Mazury z przeludnionych dzielnic kraju. Mazurskie wyroby drzewne dostarczane są również za granicę: m. in. do dalekiego Egiptu. (ka)

Obserwacja ruchu na nowym moście

Krótko przed uruchomieniem trasy „W-Z" Miejskie Zakłady Komunikacyjne przeprowadziły dokładną obserwację natężenia ruchu na moście Poniatowskiego.

Stwierdzono wtedy, że przez most Poniatowskiego przejeżdża np. w godzinach rannych od 7—8-ej: 80 wozów tramwajowych, 52 autobusy i 200 samochodów ciężarowych (przewożących pasażerów), nie licząc taksówek i służbowych samochodów osobowych. Dane te pozwoliły stwierdzić, że przez most Poniatowskiego przejeżdża w ciągu godziny silnego natężenia ruchu 20.240 osób.

Po uruchomieniu mostu Śląsko - Dąbrowskiego ruch na moście znacznie zmalał. Aby jednak ustalić dokładne natężenie ruchu na obu mostach, MZK przeprowadzają obecnie kontrolę na moście Śląsko-Dąbrowskim.

Obserwacje te potrzebne są Miejskim Zakładom Komunikacyjnym w celu ewentualnego przeprowadzenia zmian w dotychczasowej komunikacji.

(w. b.)

Mogą być dumni z wykonanej pracy!

Hufce S.P. naprawiają drogi i meliorują powiat bielsko-podlaski

Trzydniówki wykonywane przez junaków w poszczególnych gminach, gromadach i miastach, przekształcają z dnia na dzień oblicza osiedli. Pracy do wykonania jest bardzo dużo. Zburzone budynki i gruz, zawalający jezdnię, zniszczone i zaniedbane parki, drogi wiejskie pełne błota i piachu, stanowiące trudną przeszkodę do przebycia, podmokłe łąki i pastwiska, remont i budowa świetlic itd.

W powiecie bielsko-podlaskim junacy w czerwcu pracowali intensywnie nad zrealizowaniem planu prac trzydniówkowych.

Mimo trwającej niepogody zamierzone przez junaków prace zostały wykonane. W okresie tym pracowało 5.330 junaków i junaczek, którzy przepracowali 6.138 junakodniówek. Wartość wykonanych prac wynosi 1.227.600 zł. Suma jest olbrzymia i junacy bielscy mogą być dumni z wykonanej pracy.

W poszczególnych gminach prace przedstawiają się następująco:

Młodzież szkolna TBiS-u w liczbie 315 osób uczniów szkoły ogólnokształcącej wykonała pracę dla TBiS-u. Przygotowano do tynkowania 700 m kw. ścian zewnętrznych. Wykopano 2 doły pod zbiorniki z wodą o pojemności 80 m sześc. Oczyszczono i ułożono 8 tys. sztuk cegieł. Wykonano prace przy oczyszczeniu placu i rozplantowaniu gruzu. Wartość tych robót oceniana jest na sumę 63 tys. zł.

Naprawa dróg

Hufiec męski w Bielsku Podlaskim prowadził prace melioracyjne oraz prace przy naprawie dróg.

Przepracowano 455 junakodniówek, co dało łączną sumę 91 tys. zł. Odgruzowano i wydobyto 195 m gruzu i kamieni. Ponadto junacy oczyścili basen miejski oraz naprawili tamę. Uporządkowali również strzelnicę miejską i oddali ją do użytku hufców „SP". Wartość ich prac obliczana jest na sumę 60.600 zł.

Praca junaczek

Junaczki hufca Białowieża pracowały przy sadzeniu drzewek i pieleniu szkółki leśnej. Wartość pracy junaczek wynosi 7.200 zł.

Junacy hufca Milejczyce pracowali przy kopaniu przydrożnych rowów odpływowych. Poza tym junacy przygotowywali budulec na remizę strażacką w gromadzie Sobietowo.

Junacy hufca w Milejczycach wykonywali również prace dla Zarządu Gminnego przy remoncie drogi. Wartość ich prac oceniana jest na sumę 301.600 zł.

Junaczki hufca żeńskiego gmina Orla pracowały przy kopaniu rowów o długości 737 m sześc. oraz przy plantowaniu karpy. Wykonały one pracę wartości 64.200 zł.

Junacy hufca Hajnówka zaoszczędzili 34.800 zł, wykonując prace przy remoncie i żwirowaniu nasypu kolejki leśnej, przy ładowaniu cegły i kopaniu rowów.

Roboty melioracyjne

Junacy hufca gminnego Narew, w ramach prac trzydniówkowych wykopali 1.317 m rowu melioracyjnego. Oprócz tych prac przeprowadzono budowę szosy na powierzchni 160 m kw. Wartość wykonanych prac wynosi 64.800 złotych.

Junacy hufców: Drohiczyn i Ciechanowiec wykonali prace drogowe. Zarządy Drogowe tych gmin szacują prace wykonane przez junaków, na sumę 82.800 zł. W gminie Narewka junacy prowadzili prace przy oczyszczaniu lasu na powierzchni 630 m kw. oraz przy sortowaniu na składnicy 35 m opału. Prace obliczane są na 16.400 zł.

Junacy hufca Boćki pracowali przy kopaniu rowów odwadniających, wykopano 490 m rowów i wyrzucono ziemi 340 m sześc. Poza tym karczowano krzaki olchowe i wierzbowe. Junacy wykonali również ogrodzenie placu szkolnego we wsi Osmole. Wartość ich prac oceniana jest na sumę 69.400 zł.

Junacy hufca Brańsk w pracach trzydniówkowych osiągnęli wynik na sumę 74.400 zł. Prowadzili oni prace przy oczyszczaniu rzeki Nurzec, plantowaniu skarp oraz przy pracach rolnych w państwowych gospodarstwach rolnych.

Sukcesy 41 brygady „Służba Polsce"

Junacy 41 brygady „S. P." w Krakowie wykonali z nadwyżką pracę zaplanowaną na miesiąc lipiec. 29 lipca brygada wykonała 150 proc normy, 30 lipca — 156 proc., a 1 sierpnia — 157 proc. normy. W pracach wyróżnili się junacy: Filipowski, Wojakiewicz, Kowalczyk, Nowak, Kasperski i inni.

Robotnik kierownikiem wielkiej tkalni

Kierownikiem wielkiej tkalni lniarskiej w Państwowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego Nr 13 w Żarach mianowany został ostatnio b. robotnik i repatriant z Rumunii Wojciech Osman.

Dzięki jego inicjatywie i pracy robotnicy pogłębili wiedzę fachową, osiągając w rezultacie znacznie lepsze ilościowo i jakościowo wyniki pracy.

Z „Orbisem" w Beskidy

PBP „Orbis" w ramach wczasów robotniczych organizuje 2-tygodniową wycieczkę w Beskidy Śląskie.

Wycieczka ta przebywać będzie w pięknie położonej wsi górskiej Radziechowy (450 m nad poziomem morza — stacja klimatyczna). Wieś Radziechowy posiada wszelkie udogodnienia. Do dyspozycji wczasowiczów oddane będą: basen kąpielowy, świetlica i biblioteka. „Orbis" urządzać będzie także wycieczki na Baranią Górę, Magórkę itp.

Całkowity koszt pobytu wynosi 400 zł dziennie od osoby. Wycieczka opuści Warszawę w dniu 9 bm. „Orbis" Polonia przyjmuje zgłoszenia na wycieczkę i udziela informacji zainteresowanym. (w. b.)

RADIO

PONIEDZIAŁEK — 8 SIERPNIA

Fala 396,8 m. Program ogólnopolski.

Początek audycji 5.10. Wiadomości 5,15, 6.00, 7,00, 8.00, 12,04. Sygnał czasu 12,00. Program dnia 6.55.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6,15, 6.40, 7.15, 8.10 Muzyka. 6,30 Gimnastyka. 8,05 Informator radiofonizacji. 8,55 Informacje. 9,00 Przerwa. 12,20 Dla wsi. 12.50 „Na swojską nutę". 13,20 PCK. 13,30 Muzyka obiadowa. 14.00 ZNP. 14,15 Koncert solistów. 14,50 Muzyka popularna.

Fala W.B.C. — 1338,9 m.

Program na dziś 15,25, na jutro 23.50. Wiadomości 17,00, 19.00, 21.00, 23.00 Wszechnica 20.00.

15.30 Dla dzieci. 16,45 Wspomnienia z Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej. 16,55 Pogadanka. 18,15 TPŻ. 18,20 „Kompozytor Tygodnia" Głazunow. 17,15 Koncert rozrywkowy. 18,00 „Głos mają kobiety". 18,15 Recital fortepianowy. 18,45 Pogadanka. 19,15 Dla wojska. 19,40 Recital skrzypcowy R. Poselt. 20,30 Koncert rozrywkowy. 21,40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22,00 „Na dobranoc" — muzyka. 22,45 Muzyka rozrywkowa. 23,10 Koncert symfoniczny. 24,00 Koniec audycji.

Program własny Warszawy na fali 398,5 m.

Program na dziś 16,25, na jutro 23,10. Wiadomości 16,30, 17,45, 19.45, 22.00, 23.00.

16.50 Muzyka. 17,15 „Pierścień i róża" — słuchowisko. 18,00 Muzyka rozrywkowa. 18,50 Pogadanka. 19,00 Muzyka popularna. 20,00 Pieśni komp. polskich. 20,20 Muzyka kameralna. 20,40 „Górnicy" — fragm. pow. Jackiewicza. 21,00 Muzyka popularna. 21,40 „Archipelag ludzi odzyskanych". 22,20 Koncert symfoniczny. 23,15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partji Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 13.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-23, Sekretarz Redakcji 8-32-20. Dział zagraniczny 8-52-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-73.
Centrala: 8-52-23, 8-51-04, 8-52-01, 8-57-63, 8-57-64.
PRENUMERATA: Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr 1-1370.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13, tel. 8-29-61.
Kolportaż tel. 8-71-60. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-3023.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
B. 83675

Ekspedienci PDT w Łodzi usprawnią obsługę klientów

W Łodzi odbyła się narada ekspedientów PDT, na której omówiono sprawy związane z zapotrzebowaniem rynku i metodami obsługi klientów. W naradzie wzięli również udział zaproszeni klienci PDT.

W toku narady ekspedienci PDT zapoznali się z zarzutami, wysuwanymi pod ich adresem w książkach zażaleń oraz podzielili się wzajemnie spostrzeżeniami i doświadczeniami.

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność dokładnego informowania klientów o gatunku sprzedawanego towaru oraz zapoznania kupujących z pełnym asortymentem stoisk.

Postanowiono zwrócić specjalną uwagę na uprzejmą obsługę klientów. Usprawniając zaopatrzenie klientów, Powszechne Domy Towarowe w Łodzi za pośrednictwem prasy informować będą publiczność łódzką o zaopatrzeniu poszczególnych działów sprzedaży. Uczestnicy narady wysunęli również postulat rozszerzenia ratalnego systemu sprzedaży dla świata pracy.

Pierwsze w Polsce liceum hodowli drobnego inwentarza

Z początkiem nowego roku szkolnego otwarte będzie jedyne w Polsce liceum hodowli drobnego inwentarza w majątku Samostrzel w powiecie wyrzyskim. W majątku tym istniało dotychczas ogólne liceum hodowlane.

Program nauczania w nowym liceum obejmie hodowlę drobiu i zwierząt futerkowych.

Majątek Samostrzel posiada piękny gmach szkolny, zradiofonizowany i zaopatrzony w nowoczesne urządzenia oraz internat. Przy wzorowym gospodarstwie szkolnym istnieją działy hodowli dużego i drobnego inwentarza. Urządzenia te tworzą doskonałe warunki nauczania dla przyszłych kierowników specjalnych ferm hodowlanych, instruktorów hodowli drobiu i zwierząt futerkowych, kierowników zakładów wylęgowych oraz dla specjalistów w dziale jajczarskim i w tucznikach.

6 wagonów jagód dziennie eksportuje woj. olsztyńskie

Dobry urodzaj na jagody w roku bieżącym pozwolił spółdzielni „Las", która zajmuje się eksploatacją tzw. produktów niedrzewnych, na przekroczenie planu zbiorów. 5—6 wagonów czarnych jagód wysokiej jakości opuszcza dziennie Olsztyn w drodze do portów polskich, gdzie jagody zostają załadowane na statki. Woj. olsztyńskie eksportowało dotąd 245 ton czarnych jagód, cieszących się za granicą wielkim uznaniem.

Oprócz czarnych jagód Sp. „Las" skupuje maliny leśne, grzyby, i korę świerkową, ważny produkt dla przemysłu garbarskiego. Maliny leśne, których zebrano ok. 50 ton przekazano zakładom przetwórczym. Z grzybów skupiono już 25 ton kurków. Wkrótce rozpocznie się również zbiór borówek. Na planowane 600 ton kory świerkowej uzyskano już 800 ton, przy czym, skup trwa dalej i plan został nie jeszcze więcej przekroczony.

Spółdzielnia „Las" posiada w terenie około 40 punktów skupu i kilka baz zbiorczych, których samochody objeżdżają poszczególne punkty, dostarczając produkty do Olsztyna, skąd wywozi się je dalej. Plan oszczędnościowy spółdzielni wynoszący 2,4 miln. zł zostanie z pewnością przekroczony z uwagi chociaż by na niski procent odrzutu jagód. (t)

Ilja Erenburg 282

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

— Maurycy — to dziecko —. powiedziała Marta. Mado skinęła głową.

— Pani była w oddziale partyzanckim?

— Tak.

Marta porywczo ją uściskała. Później powiedziała mężowi:

— Masz niezwykłą córkę...

— Tak, Mado nadzwyczaj wyładniała, chociaż źle wygląda...

— Nie o tym mówię. Zdumiewa mnie, wyczuwa się, że ma wielką duszę...

— To po Marcelinie — cichym głosem odrzekł Lancier — tylko, że dziś mamy inne czasy. Wówczas kochano, a teraz wszyscy oszaleli i walczą...

Lancier długo siedział w ciemnościach i smętnie dumał o starości, o swoim samotnictwie, o Mado — miał takie wrażenie, że jego córka walczyła nie przeciwko Niemcom, lecz przeciw niemu, dlatego też nie chciała nic opowiadać...

W kilka dni później Lancier był na śniadaniu z panem Pinaud i adwokatem Garcy. Trzej panowie postanowili razem uczcić oswobodzenie Paryża. Lancier zajął się ułożeniem menu, długo wypytywał właściciela restauracji — czy naprawdę ma ragout z zająca, a nie z jakiegoś stęchłego królika — przecież polowanie jest zakazane...

Adwokat Garcy, który miał zostać radcą prawnym u pana Pinaud, wspominał lata okupacji. Kilka razy oddawał swoje mieszkanie do dyspozycji znajomych z A. S.: pewnego razu Châtelet spotkał się u niego z Lejeanem. W relacji adwokata wszystko wyglądało romantycznie:

— Odbywały się u mnie obrady organizacji. Siedziałem z rewolwerem, byłem gotów zastrzelić się w razie przyjścia boszów — aby tylko nie znaleźć się w rękach gestapo...

Pinaud pomyślał: Garcy wart jest tych pieniędzy, które otrzyma, będzie umiał zagadać każdy zespół sędziowski. Więc Pinaud rzekł:

— Udowodniliśmy wobec świata, że Francja posiada bohaterów. Osobiście — już wyszedłem z tych lat... Ale dopomagałem jak i czym mogłem... A mój zięć Pinson w Szwajcarii przerzucał ludzi do maquis... To prawdziwa epopeja...

Umilkł i natarł na zająca.

Lancier uśmiechnął się w milczeniu; zaczął mówić dopiero po podaniu gruszek i orzechów.

— Nie doceniałem naszej epoki, młodzi wykazali się bohaterstwem. Nie obawiam się krańcowości — młodość nie znosi klimatu umiarkowanego. Ludwik nie umiał zasiedzieć się w klubach londyńskich jak niektórzy inni, natomiast pospieszył w samo piekło wojny — do Rosji. Daleko mi do komunizmu, ale schylam głowę przed takim czynem. A Mado poszła do maquis, walczyła naprawdę. Nie przeraziło jej nawet gestapo. Kiedy się patrzy na tę wątłą kobietę, trudno pojąć — skąd wzięła tyle mocy. Możliwe, że jest w tym również i mój udział, zawsze pragnąłem przekazać dzieciom ducha spod Verdun. Od czerwca roku czterdziestego żyłem wyłącznie jedną sprawą — burzą. Nie będę tu mówił o tym, jak w istocie działałem — obecnie lepiej jest zachować skromność, zbyt wielu namnożyło się fałszywych bohaterów, chełpliwców. Możliwe, że więcej niż inni zdziałali ci, którzy właśnie najmniej działali... Staruszek Villon ma cudowny wiersz:

Prawdę oświadczy tylko łgarz,
A święty kłamstwem ci odpowie,
Z oślego ryku — koncert masz,
A rozum — w zakochanej głowie...

— Pan ma fenomenalną pamięć — rzekł Garcy.

Pinaud pomyślał: no, jak może człowiek solidny zajmować się takimi głupstwami? Gdyby Lancier był adwokatem, to rzecz inna... Ale obiad był smaczny, a przyszłość malowała się tęczowo — rano Pinson opowiedział teściowi, że rozpoczęto rozbrajanie F. F. I., więc Pinaud chętnie podniósł puchar, gdy Garcy zaproponował wypicie toastu „za bohaterów i bohaterki ruchu oporu".

ROZDZIAŁ 19

Podczas odwiedzin w „Corbeille", Mado chwilę postała przy tym oknie, przy którym po raz pierwszy rozmawiała z Sergiuszem. Sergiusz powiedział wtedy: „Pokochałem Paryż" i słowa te dźwięczały obecnie dla Mado jak wyznanie. W ostatnich czasach często myślała o Sergiuszu, może dlatego, że w życiu jej zaszedł tak ostry przełom. France znów stała się Mado, w nowym powszednim istnieniu należało odnaleźć dalszy ciąg tamtego porywu, który podtrzymywał ją duchowo w latach wojny. Odwiedziła pracownię Sembat i malarstwo, które jeszcze niedawno wydawało się jej niewyraźną, daleką przeszłością, nagle odżyło w niej. Sembat żądał, żeby mu opowiadała o życiu w maquis, ona zaś z przejęciem patrzyła na jego płótna: co za prostota, oszczędność barwy, surowość! Rzeka i drzewa, drzewa i rzeka, zdaje się, że nic nie ma — szare to, bladozielone, niekiedy lekko niebieskie... Dlaczego drzewo z obrazu tak mną wstrząsa, przecież żyłam pośród drzew... Mado nie miała pojęcia, czy powróci do swego ulubionego zajęcia, nie wiedziała, jak powiąże sztukę z życiem, z walką, z tym co mówiła do Lejeana: „Nie wolno dopuścić do tego, żeby ruiny zostały połatane i uchodziły za pałace"... Jeszcze nie wiedziała nic o swoim dniu jutrzejszym. W pracowni Sembat przypomniała sobie o swoim spotkaniu z Sergiuszem, o rumianku, dzbanku na kawę w kuchni, o zdziwionych oczach Sergiusza. Nie, nigdy nie zdoła odejść od tego!

Niedźwiedź powiedział, że wysyłają go do Marsylii, a stamtąd morzem do Odesy, więc Mado postanowiła napisać do Sergiusza; decyzja przyszła nagle; siedziała w swoim pokoju kiedyś przed wieczorem i zaczęła gorączkowo pisać — obawiała się, że nie zdąży skończyć listu przed zmrokiem (nie było prądu, a świeczki Mado też nie miała), bo później już nie dokończy...

(d. c. n.)

CZYTELNICY PISZĄ

Nie tak walczy się z alkoholizmem

Że rząd prowadzi walkę z alkoholizmem to rzecz wiadoma, jak również i to, że stara się wszelkimi sposobami zmniejszyć spożycie alkoholu. Ale bywa niekiedy, że „życie" zmusza do większego spożycia tego płynu niż by ktoś sam chciał. Ob. T. Lich, który bawił na wczasach w Ryjowe pow. Kwidzyń, pisze:

Po należytym odpoczynku w tej pięknej okolicy pragnąłem pewnego dnia ze znajomymi wypić tzw. ćwiartkę. Jakież było moje zdziwienie, gdy dowiedziałem się, że miejscowa spółdzielnia sprzedaje wódkę tylko na litry tj. w butelkach litrowych. Trudno, kupiliśmy litr...

Niewątpliwie zakupiony litr został zaraz wypity, no bo wódki nie zostawia się na drugi dzień. Nasuwa się tylko pytanie. Dlaczego spółdzielnia nie sprzedaje wódki w butelkach pół i ćwierć litrowych? Jeżeli chce w ten sposób zmniejszyć spożycie alkoholu — to możemy śmiało powiedzieć: nie tędy droga.

A może na mniejszych butelkach jest za mały zarobek i nie opłaci się ich sprowadzać? Z takim stanowiskiem też się nie zgodzimy, bo w handlu uspołecznionym tego rodzaju względy nie mogą być brane pod uwagę.

W sprawie jasnowidzów

Na przystankach tramwajowych, autobusowych, na słupach reklamowych widzimy często plakaty zachwalające wróżów, jasnowidzów, chiromantów itp. Naiwnych, którzy tym szarlatanom wierzą nie brak. Oto co pisze ob. B. (nazwisko i adres znane redakcji):

Żona moja zbałamucona tymi plakatami udała się do niejakiego „jasnowidza Mirosława" w Warszawie. Za posiedzenie, trwające 20 minut i za opowiadanie „bujdy" zapłaciła 1.500 zł, czyli równowartość dwóch dni mojej ciężkiej ośmiogodzinnej pracy.

Zapytuję Was ob. Redaktorze, kto zezwala na praktykę, polegającą na wyłudzaniu pieniędzy od naiwnych. Kto zezwala na rozlepianie afiszy o podobnej treści? „Jasnowidz Mirosław" jak to sam stwierdziłem ma dwa mieszkania — jedno w Warszawie, drugie pod Warszawą. Oczywiście, że stać go na to. Miesięczny jego zarobek wynosi chyba co najmniej 200.000 zł.

Nie wątpimy, że zajęcie to musi być intratne, skoro w ostatnich czasach namnożyło się tego rodzaju szarlatanów... A może swą „genialną sztuką przewidywania" doszli oni do przekonania, że jeszcze nikt ich nie zmusi do uczciwej pracy?

Może jednak ojcowie miasta „zdenerwują się" w końcu i dowiodą, że genialne przewidywania jasnowidzów przestaną się wreszcie sprawdzać.

Bilety dla ciotki

Niejednokrotnie pisaliśmy już o niedociągnięciach akcji rozdziału biletów dla świata pracy. Największe „cuda" dzieją się szczególnie z biletami na sportowe imprezy masowe, np. mecze międzypaństwowe, na widowiska na wolnym powietrzu itp. Tak było również z biletami na występy baletu radzieckiego. Ponieważ imprezę tę organizowało Min. Kult. i Sztuki ob. A.N. (nazwisko znane redakcji) udał się tam po zakup biletów dla pracowników instytucji, w której pracuje:

W Ministerstwie Kultury i Sztuki wyjaśniono mi, że rozprowadzaniem biletów zajmuje się Centralna Rada Związków Zawodowych. Z CRZZ odesłano mnie do Warszawskiej Rady Zw. Zaw. Tu dowiedziałem się, że otrzymane z „Artosu" 2.080 biletów rozdzielono już między poszczególne zw. zaw. W „Artosie" nie chciano ze mną rozmawiać, twierdząc, że instytucja ta biletów wogóle nie rozprowadzała. Na korytarzu stałem się przypadkowo świadkiem rozmowy, która najlepiej charakteryzuje stosunki tam panujące. Jedna z urzędniczek wspomnianej instytucji, wychodząc na miasto, zwróciła się do woźnego, ażby przypomniał kolegom o pozostawieniu dla jej cioteczki 10 biletów.

Nie wiemy ilu urzędników zatrudnia „Artos". Jeżeli wielu i do tego z licznymi rodzinami, to nie dziwi nas fakt, że dla Warszawskiej Rady Zw. Zaw. zostało „Artosowi" tylko 2.000 biletów.

Na marginesie

Sztuka w pasie cnoty

Malując w kaplicy Sykstyńskiej piękny fresk „Sąd ostateczny" — nie wiedział Michał Anioł, że po upływie wieków przysporzy Watykanowi tyle kłopotu. Nagie postacie malowidła okazały się tak „niemoralne" anno domini 1949, że znany kardynał włoski odmówił odprawiania nabożeństwa w kaplicy.

„Sądu ostatecznego" nie można usunąć, czy zamalować — jest przecież znanym całemu światu, wielkim dziełem sztuki. O ileż „prostsze" były te sprawy w średniowieczu! Można było bezkarnie rzucać w płomienie cenne obrazy i rzeźby, niszczyć wspaniałe biblioteki, niszczyć kulturę w imię „zbawienia" duszy".

Dzisiaj jest to trudniejsze. Książka „niebezpieczna" dla kościoła wędruje na indeks, tak jak wówczas. Ale co zrobić z rzeźbą czy obrazem? Nikogo w XX wieku nie przekona kościół o szkodliwości i niemoralności wielkich dzieł sztuki.

A jednak — wsteczna polityka Watykanu i w tym wypadku sięga do ciemnych wzorów średniowiecza.

Rok 1950 — obchodzony będzie przez kościół jako „Rok święty". Przedstawiciele władz kościelnych w Rzymie energicznie przygotowują się do zorganizowania związanych z tym uroczystości. Na jednym z posiedzeń postawiono wniosek — aby w tym okresie zamknąć dostęp do części muzeum watykańskiego, gdzie znajdują się kolekcje obrazów i rzeźb przedstawiających nagie postacie — kolekcje „niemoralne" mogące wywrzeć na zwiedzających „niepożądane wrażenie".

Opłaty za wstęp do muzeum — to poważne źródło dochodów Watykanu. Wobec tego wniosek zamknięcia muzeum upadł. Postanowiono jednak usunąć częściowo niemoralne dzieła sztuki, częściowo zaś ubrać je... w gipsowe przepaski. Nie uwierzylibyśmy — gdyby nie napisał o tym włoski dziennik „Il Paese".

Niezły sposób: nie ucierpi ani „moralność", ani... papieska kasa.

AKT

Dziecinny trzewiczek z Majdanka

(Z kart frontowego notatnika)

Janina Broniewska

„W momencie, kiedy berlińczycy doczekali się w ojczystym języku błogosławieństwa papieskiego i tylu ciepłych, ojcowskich słów współczucia dla zniszczonego Berlina...

Maszynę z biało - czerwonym proporczykiem prowadzi kapral, Olek Słodziński. Prowadzi ją dosyć długo, bo via Smoleńsk, gdzieśmy to razem dokonali odkrycia, że mydło wspaniale rozpuszcza się w śniegu i że można się myć co rano po prostu na polu, gdy nie ma na przestrzeni dziesiątków kilometrów ani jednej ocalałej chałupy. Olek z cywila — to stary, warszawski szofer.

Upał w Lublinie piekielny. Olek dzisiaj trzeźwiutki, ale mocno podekscytowany, czarny od kurzu, zielony od łodyg kwiatów polnych, którymi go bombardowano zza wszystkich opłotków i wzdłuż rowów szosy Chełm — Lublin.

Wymijając padłe, a straszliwie cuchnące konie, wzdęte potwornie na upale, przeskakując przez zwoje splątanych drutów, o mało nie wjechał w tłum kobiet, które wymachiwały ku nam rękami na samym środku i tak źle jeszcze „wyjeżdżonej" drogi. Zahamował gwałtownie przy domu podziobanym gęsto odłamkami, o powiewających przez wybite szyby strzępach firanek.

Jakaś staruszka, o spazmatycznie wykrzywionej twarzy, pchała Olkowi do rąk biednymi, wykrzywionymi przez artretyzm palcami — paczkę papierosów. Przerywanym, starczym głosem powtarzała monotonnie:

— Weź, synku, weź! Mojego zabili! Zabili! Zabili! Za Zamek jedźcie, na Zamek jedźcie... Tam go zobaczycie, co z nim zrobiły! Na Zamek... Bez pokropku leżą, ksiądz powiedział, że pewno komunisty...

Monotonnie, jak litanię pochwyciły kobiety i dzieci:

— Na Zamek jedźcie, na Zamek!

— Jechać? — spytał nas Olek przez ramię rzeczowo a zdyscyplinowanie, po czym wychylił się z maszyny i nagle ucałował te starcze, artretyczne ręce osieroconej matki.

Maszyna poczęła się wspinać ku górze. Z dołu, od strony miasta słychać było pojedyncze wystrzały, to znów terkotliwe serie karabinów maszynowych. Gdzieś tam jeszcze po strychach i piwnicach odgryzali się ostatni Niemcy.

Zza bramy więzienia dławiący trupi odór i lament kobiecych głosów. Weszliśmy na więzienny dziedziniec. Leżeli po kilkunastu w szeregach. Z rozrzuconymi rękami, wyprężeni w jakimś okropnym skurczu przedśmiertnym. Twarze niektórych były już sinowątrobianym płatem mięsa. Nierozpoznawalne. Posieczeni seriami kul, nawpół nadzy.

Z bocznego skrzydła wyszedł jeden z operatorów „czołówki filmowej". Na ramieniu telepał się aparat. Chłopak kurczowo przyciskał do nosa i ust chusteczkę. Oczy w czarnych kołach sińców, jak po ciężkiej chorobie. Przez tę chustkę warknął ku nam:

— Ani się ważcie wchodzić na górę! Ja swoje zrobiłem. Krew przeciekła przez trzy stropy. Wszystko zdjąłem, cela po celi. Pomordowanych po nad czterystu. To i cholera tam po was! Nie łazić!

Pojechaliśmy wstecz, niejako do źródła tej masowej kaźni bezbronnych więźniów, tam, gdzie się zrodził jej plan, gdzie drobiazgowo „rozpracowano" wykonanie — do gmachu gestapo „pod zegarem".

Przez hall zasypany odłamkami szkła, papierami z kartotek, formularzami — weszliśmy na piętra. Gabinety z wywalonymi szufladami biurek, z przytulnymi kącikami do poufniejszych konferencji na wyścielanych fotelach, przy okrągłym stoliczku z serwetką i ametystowym wazonikiem.

— Żeby nie to, to by człowiek myślał, że do ministerstwa jakiej kultury albo innej sztuki trafił — powiedział głośno Olek, stojący przy otwartej szafie biurowej. Zajrzeliśmy mu przez ramię. Na półkach leżały granaty, rozsypane kulki, gdzie niegdzie ślicznie niklowane cacka — rewolwery tzw. „piątki". — A gdzie ta „mokra robota"?

Zajrzeliśmy do kasyna. Sielankowe malowidła na tynku, żyrandole jak w nocnym dancingu, niedopite piwo w kuflach.

— Adria, wypisz, wymaluj! — zakpił Olek. — Tylko coś gości brzydko przepłoszyło! Co też na talerzach pozostawiali! Że w papier nie wzięli ze sobą, taki praktyczny naród. No, jadziem.

Kiedy wychodziliśmy przez hall na parterze, zajrzeliśmy jeszcze do szatni. Na ślicznie skomponowanej, rzeźbionej ławie leżał porzucony bykowiec. Na skórzanej plecionce, zakończonej ołowianą kulką widać było zaschłe plamy krwi. W pokoiku, po drugiej stronie hallu leżały pod odłamkami szkła przydeptane obcasami stosy „kennkart".

Podnieśliśmy jedną z nich. Z fotografii spojrzał starszy człeczyna z sumiastym wąsem. Z kieszeni marynarki sterczała ciesielska całówka.

— Ej, majster, majster! Aniś nie przewidział, że to ludzka krew przez trzy piętra potrafi przeciec, co? A mierzyłeś całówką deski, belki i co? Jadziem! — skomenderował Olek (tym razem wcale nie pytająco) oddając nam fotografię.

I znów droga wstecz, czy naprzód, mniejsza z tym! Droga od gestapo na Majdanek.

Umywalnia w pokoju „służbowym" przy piecach krematoryjnych, dopalające się trupy w przedsionku, kości i sypki, biały popiół na rusztach. Baraki opustoszałe, gdzie od progu zaczęły na nas skakać dziesiątki i setki wychudzonych pcheł, jak czarny mak obsypujące buty i spodnie.

Olka „wzięło" na dobre dopiero na wielkim śmietnisku, tam, gdzie skrwawione szmaty ocierają się o jakąś puderniczkę, rozdarta, ubożuchna perkalikowa sukienczyna sąsiaduje ze strzępem francuskiego jedwabiu, rękaw chłopskiej koszuli z blaszanym guzikiem zczepił się z wykrochmalonym gorsem. Olek schylił się nagle i podniósł coś, odwróciwszy się od nas pośpiesznie plecami. Plecy i ramiona dziwacznie zadrgały, ręka przez chwilę błądziła po kieszeni żołnierskiego drelichu, mocując się z guzikiem. Wsunął je do kieszeni i szerokim krokiem poszedł na przełaj przez śmietnisko ku naszej maszynie. Popatrzyliśmy na siebie zdziwieni:

— A ten co?

Nad Majdankiem wstawały opary, dym z tlejącego jeszcze stosu przy piecach szedł nisko przy nagrzanej ziemi. Ktoś snuł się po polu z opuszczoną głową, jakby szukał jakiegoś śladu po ludziach, którzy rozwiali się z dymem.

Kiedy wyjeżdżaliśmy z miasta — zapadał zmrok. Słodziński siedział przy kierownicy, wpatrzony w coraz bardziej szarawy pas szosy. O światłach nie było nawet warto marzyć, najsurowiej zabraniał tego regulamin przyfrontowy.

— Odbezpieczcie automaty! Ja tam na zboże po bokach uważał nie będę za was! Dosyć tego cholernego ślepienia nad kierownicą — powiedział Olek oburkliwie. — Cholera ich wie, czy się w zbożu nie pokryły!

I nagle w coraz gęstszym mroku poczułam jego rękę na swojej. Wciskał mi jakiś przedmiot. Pochyliłam się nieznacznie, bo wyczułam, że mu bardzo zależy na mojej dyskrecji, żeby nie zauważyli tych manipulacji siedzący za nami w głębi „Willysa". Raczej wyczułam niż dojrzałam miękki, dziecinny, przydeptany trzewiczek.

— Niech mi to pani przechowa. To stamtąd. Z tego śmietniska. Co mają stroić chichy - śmichy, jakby z kieszeni wypadło? Nie będę się przecie spowiadał, że mnie to pod samo żebro pchnęło. Gorzej, niż ten cały dzień dzisiejszy. Że i takiemu nie darowali...

Lublin, w sierpniu 1944 r.

Na szpaltach czasopism

Tygodnik społeczno - literacki powinien być równie aktualny jak dziennik, mimo pozornej odmienności tematów, mimo odmienności czasokresu ukazywania się. Aktualność, to znaczy przecież umiejętność wychwytywania spraw i zagadnień, które interesują opinię publiczną, czytelników, albo też, które powinny interesować czytelników. Taka pozycja zapewnia czasopismu żywość i bojowość. Takie stanowisko właściwe jest dobrym zespołom redakcyjnym.

Tak „Kuźnica", jak i „Odrodzenie" zmierzają do nadania swoim kolumnom tych cech, o których mowa na wstępie. „Odrodzenie", jak się zdaje, ma nieco spóźniony sposób reagowania sądząc po ostatnim numerze, w którym można się było spodziewać jakichś bardziej bezpośrednich oddźwięków oświadczenia Rządu RP w sprawie groźby ekskomuniki. Być może spowodował to „sezon ogórkowy". Na wszelkie pochwały zasługuje artykuł redakcyjny „Kuźnicy" pt. „Wolność sumienia będzie obroniona".

W tym samym numerze „Kuźnicy" (31 — 7 sierpnia 1949 r.) Boy, a właściwie jego metoda rewizjonizmu historyczno - literackiego, doczekała się próby specyficznego „odbrązowienia". Ze smakiem cytuje Henryk Markiewicz w artykule pt. „Sprawa Fredry" uwagę prof. Pigonia o tym, że Boy w swojej kampanii mickiewiczowskiej poruszał się potrosze w atmosferze plotkarskich hoesickowskich zainteresowań; Boy — „Hoesick a rebours, Hoesick — gorszyciel". Nosił wilk razy kilka...

Pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę czytelników na recenzję powieści W. Jana „Dżengis Chan", zamieszczoną w „Kuźnicy". Nie zgadzam się z nią częściowo, zwłaszcza tam, gdzie autorzy omówienia — B. Baranowski i Władysław Rymkiewicz — twierdzą, że fabuła jest najsłabszym punktem powieści. Niemniej, zbyt pobieżnie dotąd zajmowała się nasza krytyka literacka tą doskonałą książką. Przecież powieść Jana mogłaby być akurat wzorem dla autorów wartościowych książek typu rozrywkowego.

„Odrodzenie" (nr 32) drukuje ciekawy reportaż Witolda Zalewskiego pt. „Chrześniacy idą z nami". „Chrześniacy", to wychowankowie Uniwersytetów Ludowych, którzy coraz bardziej wychodzą z kręgów atmosfery Solarza, twórcy tych placówek oświatowych. Dawni kierownicy Uniwersytetów nie nadążają już za dzisiejszymi przemianami społeczno - gospodarczymi. Dla nich walka klasowa na wsi to dalej fikcja. Dla nich miasto ciągle jeszcze jest eksploatatorem wsi. Wychowankowie jednak, to już pokolenie inne, dla którego nie istnieje antagonizm „miasto-wieś". Dla młodych walka klasowa na wsi, to codzienna prawda. I tak drogi „chrześniaków" coraz bardziej odbiegają od ścieżek ich wychowawców.

W numerze 32 „Wsi" znajdujemy ciekawy artykuł prof. Konstantego Grzybowskiego pt. „Genealogia zdrady". K. Grzybowski wyszukuje protoplastów Doboszyńskiego i słusznie wskazuje na postacie Kazimierza Mariana Morawskiego, autora szaleńczych niby-historiozoficznych broszur na temat rzekomego wpływu masonów na dzieje Polski oraz Karola Huberta Rostworowskiego, autora „niechlujnie po polsku pisanych sztuk o doskonałych sytuacjach scenicznych dla Solskiego." Karol Hubert Rostworowski, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie, był jednym z tych, którzy w latach strasznej degeneracji swojej klasy namiętnie szukali jej przyczyn właśnie w masonerii lub we wpływie, jak się to wówczas mówiło — „żydokomuny". (p)

Z Mariensztatu

Oto jeden z pięknych motywów, zdobiących kamienice mariensztackie. Foto WAF

Na półce z książkami

„Cud mniemany"

Jacek Wołowski: „Cud mniemany", str. 16 „Książka i Wiedza", Warszawa 1949 r.

„Cud mniemany", to relacja znanego publicysty, który w dniach zbiorowej histerii był świadkiem przebiegu lubelskiego wydarzenia i miał możność oglądnąć technikę aranżowania „cudu" niemal od podszewki, od strony kulis.

Tytuł „Cud mniemany" można by śmiało zmienić na „cud zorganizowany". Bo też jak inaczej nazwać taki fakt, że wiadomość o „cudzie", który rzekomo miał miejsce 3 lipca, była rozkolportowana 1 i 2 lipca w Poznaniu i Bydgoszczy, że nastroje zbiorowej histerii były podtrzymywane przez zorganizowane chóry. Drobne grupy dostatnio ubranych młodzieńców, zaopatrzonych w odbite na powielaczu teksty odpowiednich pieśni, cała dobę podtrzymywały przed katedrą lubelską nastrój ogólnego podniecenia. Dołącza się do tego sprawna organizacja pielgrzymek z transparentami i przewodnikami, sceneria zainstalowana w samej katedrze — a więc obraz Matki Boskiej obwinięty czarnymi draperiami, załamujący światło świec.

Autor — jakże słusznie — wskazuje na brak „cudów" w okresie okupacji, kiedy o 6 kilometrów od Lublina w Majdanku, ginęły miliony starców, kobiet i dzieci. Co więcej! Autor przytacza fakty prób organizowania innych jeszcze „cudów".

Jacek Wołowski przytacza fragment dzieła biskupa Flawiusza, w którym czytamy, że choćby kanonizacja lub beatyfikacja dotyczyła ludzi niezasłużonych, to jednak pożądana jest ze względów politycznych, bowiem naród beatyfikowanego „ku stolicy Piotrowej się nawróci".

„Tak to polityka rozumna — czytamy dalej u Flawiusza — miesza się tu (— kłóci się — uwaga red.) ze sprawiedliwym zasług uczczeniem, a tam w niebiesiech Bóg Jedyny i Wszechwiedzący, jak będzie chciał to i tuk zrobi".

A więc Bóg daleko — polityka pewnym biskupom bliższa. (p)

SZACHY

KONKURS „A"
ZADANIE NR 30

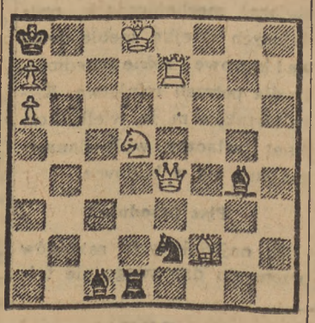

Helm — Voigt
(III nagr. „Schach — Magazin" 1948)
Mat w 12 posunięciach.

KONKURS „B"
ZADANIE NR 30

Pozycję powyższą bierzemy z partii Zubarew — Goglidze (Odesa 1929). Białe, idealnie skoncentrowawszy figury do decydującego ataku rozstrzygnęły partię ostrą, efektowną kombinacją. Jaką?

ROZWIĄZANIA ZADAŃ KONKURSU „B"

Nr 21. Nimzowitsch przełamał silny front obronny białych w następujący sposób: 1... b5 — b4! 2. a3:b4, Wh5:h4!! 3. g3:h4, g4 — g3. 4. f2:g3, c4 — c3+! 5. b2:c3, a4 — a3 i białe poddały się, gdyż któryś z pionów czarnych musi zamienić się w hetmana.

Nr 22. Wykorzystując słabo bronione skrzydło królewskie białych mogły czarne „wywabić" króla białego na środek szachownicy i tam go zamatować: 1... Wh8 — h1+!! 2. Sg3:h1, Gd6 — h2+!! 3. Kg1:h2, Wd8 — h8+. 4. Kh2 — g3, Se7 — f5+ i nieuchronnie 5... Wh8 — h4 mat! Wspaniała kombinacja!

Nr 23. Biały hetman trochę zanadto oddalił się od skrzydła króla (słaba druga linia!) i to pozwoliło na pikantne zakończenie: 1... Wh4 — b2+. 2. Wd1 — d2 (jeżeli 2. Kg1 to 2... Hf3! i białe nie uniknął mata) Hb5 — d1!! i białe poddały się. Podwójnie „związana" wieża nie może uciec, a po 3. W:a2 ginie hetman 3... H:d8.

Nr 24. W tej pozornie beznadziejnej pozycji Lasker znalazł jednak jedyną możliwość ratunku, w genialny sposób zdobył decydujące tempo, zmuszając czarne do zlikwidowania pionа „h" i wygrywając tym samym „wyścig królewski" na lewe skrzydło. Nastąpiło 1. h2 — h4! Kf5 — g4 (inaczej pion ten doidzie do h8) 2. Kg7 — g6!! wymuszając (groźbą dalszego marszu pionа h) jego zabicie: 2... Kg4:h4 (Po 2. Kf5? wygrywa odrazu bezpośredni szturm pionów 2... c4! 3. b:c4, b:c4. 4. Ke5, c3! itd.) i teraz już czarne muszą walczyć o remis: 3. Kg6 — f5, Kh4 — g3. 4. Kf5 — e4, Kg3 — f2. 5. Ke4 — d5, Kf2 — e3. 6. Kd5 i c5 Ke3 — d3. 7. Kc5:b5, Kd3 — c2. 8. Kb5:a5, Kc2:b3! i nierozegrana!

OBRONA SYCYLIJSKA

grana w turnieju polsko-węgierskim w Łodzi br.
Białe: P. Benko.
Czarne: J. Piechota

1. e4, c5. 2. Sf3, d6. 3. d4, c:d4. 4. S:d4, Sf6. 5. f 3 (Ruch ten, mający na celu osiągnięcie znanego systemu Moroczy'ego — c2 — c4 i Sc3 — był bardzo modny — 6 — 8 lat temu. Czarne mogą uzyskać wyrównanie tylko przez 5... e5!, np. 6. Gb5+, Sh — d7! 7. Sf5, d3! 8. e:d5, a6. 9. Ga4, b5 i 10... Gb7 ze spokojnym odebraniem pionа. Czarne nie znały jednak tej recepty i b. szybko dostały się w trudną sytuację) g6? 6. c4! Gg7. 7. Sc3, Sc6. 8. Ge3, Gd7. 9.. Hd2. Wc8. 10. Ge2. Se5? (strata czasu). 11. b3. Sc6 12. Wc1, a6. 13. 0 — 0, 0 — 0. 14. Wf — d1 Sh5 (Ten ruch pokazuje wyraźnie, jak ścieśniona jest pozycja czarnych i jak trudno im o jakiś realny plan) 15. Sd5, S:d4. 16. G:d4, G:d4 (Jedyny pełnowartościowy obrońca skrzydła królewskiego wymieniony. Partia czarnych jest już strategicznie przegrana). 17. H:d4, Ge6. 18. f4! Sg7. 19. Sc3! Ha5. 20. g4, f5! (Ostatnia taktyczna kontrszansa!...) 21. e:f5? (Pierwszy błąd, należało bić pionem „g" i organizować na tej linii niemożliwy chyba do odparcia atak). g:f5 22. g5, Gf7. 23. Gf3. e5! (Tego pięknego ruchu białe nie doceniły. Teraz karta odwraca się i czarne osiągają bardzo niebezpieczną inicjatywę). 24. H:d6, c4. 25. Ge2? (Nieco lepsze było prawdopodobnie 25. Gg2). We — d8. 26. Hf6, He5+. 27. Kg2? (Dłużej broniły się białe po 27. Kh1). Se8! 28. W:d8. W:d8. 29. Kh1, He3! (Zakończenie grają czarne b. energicznie i w „błyskawicznym" tempie: mistrz Węgier, który do 23 posunięcia grał b. szybko był tu już w dużym niedoczasie, a Piechota, mając do dyspozycji ponad godzinę czasu — odpowiadał mu jednak „a tempo"!...) 30. Wf1, Wd2! (Początek końca: biały hetman jest zupełnie poza grą i atak na króla białego rozwija się sam). 31. Gh3 (Rozpaczliwe poszukiwanie wiecznego szacha...) G:h5. 32. H:e6+, Gf7. 33 Hf6. Hh3! 34. Wf2. e3! 35. He5. e:f2. 36. Hh8+. Kg7. 37. He5+. Kg6 i białe poddały się Po 38. Hf6+. Kh5. 39. H:f7+. Kg4 szachy się kończą

Największa i najmilsza niespodzianka łódzkiego turnieju.

Rehabilitacja chorych na gruźlicę

W periodykach polskich i w prasie codziennej ukazują się coraz częściej artykuły na temat rehabilitacji chorych na gruźlicę.

Sam termin „rehabilitacja", brzmiący niemile dla polskiego ucha dość szczęśliwie jednak przedstawia istotę rzeczy, mieszcząc w jednym wyrazie całość pojęcia odzyskania przez chorego, dotkniętego procesem gruźliczym zarówno sił fizycznych, jak i właściwego stanowiska w życiu.

Zdrowie fizyczne to podstawa zdrowia psychicznego

Choroba gruźlicza jest istotnie klęską — narusza bowiem wszystkie podwaliny, na których zbudowane jest szczęście ludzie. Zmienia psychikę człowieka przez narzucenie intelektowi tak typowej u gruźlików nadwrażliwości i subtelności uczuć; rujnuje stan fizyczny chorego; zniekształca warunki życia rodzinnego, wreszcie, a może przede wszystkim, wyrzuca chorego poza nawias życia zbiorowego, nie dając mu możności twórczej pracy.

Dotychczasowe leczenie gruźlicy spełnia jedynie zadanie naprawy stanu fizycznego i to przeważnie naprawy okresowej, nie wnikając w całość zagadnienia jakim jest odzyskanie przez chorego jego sylwetki psychicznej, jego wartości ludzkiej, z którą łączy się naturalnie zdolność do pracy, jego pozycja w rodzinie i społeczeństwie.

Chory „traci twarz"

Lapidarne określenie „stracił twarz" bardzo dobrze określa stan chorego w momencie kiedy lekarz przy pierwszym postawieniu diagnozy wypowiada sakramentalne słowo „to jest gruźlica".

Nie chodzi tu bynajmniej jedynie o fizyczne samopoczucie chorego i jego fizyczne dolegliwości. W momencie takim staje on wobec ruiny całego swego dotychczasowego życia, a jeśli zdaje sobie z tego sprawę, to pierwszym pytaniem jest: co ma robić? Chory szuka odpowiedzi u lekarza, ale ten odpowiedzi udzielić mu przeważnie nie może.

Leczenie i rehabilitacja

Państwo Polskie konsekwentnie prowadzi walkę z gruźlicą, rzuca ogromne fundusze na jej leczenie, uświadomienie, rozpoznanie. Im wcześniejsze rozpoznanie, tym większa szansa zwycięstwa nad zarazkiem. Szpitale i sanatoria przepełnione. Wykryje się gruźlicę i co dalej?

Za mało jest łóżek; nie możemy jeszcze ani dostatecznie izolować, ani wszystkich należycie leczyć.

Są lekarze,, którzy wobec tego mówią: Trzeba przed tym mieć fundusze na leczenie chorych. W rozumieniu tych lekarzy rehabilitacja to czynnik dodatkowy, fragment zwalczania gruźlicy; to przeszkolenie kilku chroników w innym zawodzie, coś, bez czego można jeszcze się obejść.

A przecież tak wcale nie jest.

Rehabilitacja w pojęciu prawdziwie lekarskim, jest to całość opieki, jakiej udzielamy choremu na gruźlicę. Właśnie łóżko szpitalne będzie w tym ujęciu jedynie fragmentem. Jeśli bowiem mamy kogoś z gruźlicy rzeczywiście uleczyć, to nie tylko uzyskać musimy poprawę jego stanu fizycznego. Rehabilitacja obejmuje wszystkie stadia opieki nad chorym.

Początek stanowi diagnoza, która nie może ograniczyć się do lekarskiego stwierdzenia istnienia zmian gruźliczych. Chodzi tu teraz o logiczny wniosek, co zrobić u danego chorego i z danym chorym — to znaczy, czy rokuje on nadzieje poprawy, czy nie, jakie warunki muszą być spełnione, aby tę poprawę uzyskać i jak należy postępować, aby chory nie stracił „twarzy".

3 etapy opieki nad chorym

Chorych trzeba podzielić na przypadki rokujące nadzieję poprawy i powrót do pracy (tych jest na szczęście większość), przypadki umożliwiające jedynie powrót do pracy w innym zawodzie i wreszcie chorych beznadziejnie, których należy izolować, zapewniając opiekę ich rodzinie.

Drugim i trudniejszym etapem jest naturalnie leczenie. Nie może ono jednak stereotypowo sprowadzać się do wielomiesięcznego bezczynnego pobytu w zakładach zamkniętych. Nieróbstwo nie jest warunkiem leczenia zmian gruźliczych. Jest ono konieczne jedynie w pewnym okresie: stabilizacji zmian postępujących. To okres stosunkowo krótki. Dalsza bezczynność chorego jest błędem lekarskim — wytwarza u chorego kompleks nieróbstwa, zniekształca jego sylwetkę psychiczną. Mobilizacja winna naturalnie być prowadzona właściwie, pod ścisłą kontrolą i stosować się do możliwości chorego.

Już w tym okresie leczenia zakładowego należy chorego przysposabiać do pracy w nowym zawodzie, o ile zmiana zawodu będzie potrzebna. Wysiłek chorego winien być przez dłuższy czas stopniowany. Wskazane jest również stopniowe przeprowadzanie chorego z zakładu ściśle leczniczego do różnych działów opieki, tylko w części sanatoryjnej.

Powrót do normalnego życia

Wreszcie powstaje zagadnienie najtrudniejszego etapu rehabilitacji, jakim jest powrót chorego do normalnego życia. Opieka posanatoryjna ma tu ogromne zadanie do spełnienia.

Tak jak nie wolno dopełnić odmy zbyt dużą ilością powietrza, bo mogłoby to choremu zaszkodzić — tak samo nie wolno obarczyć go całkowitą samodzielnością w odrabianiu zaległości, powstałych w budżecie i w jego karierze życiowej w okresie zakładowego leczenia. Stopniowanie wysiłku, ocena możliwości fizycznych i psychicznych, ułatwienie w nowym starcie do życia — to konieczność dla chorego powracającego do zdrowia.

Należy ponadto przezwyciężyć niezdrową atmosferę ni to współczucia ni to nieufności, z jaką spotyka go otoczenie. Jeśli chory ujawni, że leczył się na gruźlicę — wlecze się za nim przez lata pomimo całkowitego nawet wyleczenia, cień przebytej choroby, a otoczenie przeważnie nie przyjmuje do wiadomości faktu jego wyleczenia.

Etap końcowy — ostatecznej rehabilitacji, winien się łączyć z zapewnieniem choremu: należytych warunków mieszkaniowych w dobrym klimacie i na dłuższy okres; okresowej kontroli lekarskiej; pomocy w stopniowym odzyskaniu 100% zdolności zarobkowej we właściwym dla niego zawodzie oraz pomocy dla jego rodziny i dla niego, o ile pełnej zdolności zarobkowej jeszcze nie odzyskał.

Odpowiednio zorganizowana walka z gruźlicą, oparta na rehabilitacji, będzie tylko pozornie droższa; w końcowym efekcie winna być tańsza, będzie bowiem skuteczniejsza i zapobiegnie nawrotom gruźlicy, których widmo przytłacza przez całe życie człowieka wyleczonego z tej ciężkiej choroby.

Dr med. A. N.